

Czyn 1 Majowy

polskiego świata pracy
wkładem w dzieło umocnienia pokoju

Hasła zwycięstwa

W dniu 1 maja setki milionów mieszkańców wszystkich kontynentów kuli ziemskiej, białych i kolorowych, kobiet i mężczyzn, młodzieży i starców manifestować będą w imię wspólnej wszystkim sprawy utrzymania pokoju, w imię wspólnej walki o wolność, postęp i sprawiedliwość społeczną.

W Polsce Ludowej manifestacje 1-Majowe spotęgują mobilizację milionów mieszkańców miast i wsi wokół hasła Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, awangardy klasy robotniczej, awangardy całego narodu.

Klasa robotnicza zdobyła kierowniczą pozycję w życiu narodu drogą nieustępliwego walki, gorącego patriotyzmu, ofiarnej pracy dla dobra całego narodu, drogą wyrzeczeń i heroizmu. Odkąd kierownictwo życia politycznego w Polsce znajduje się w rękach klasy robotniczej, odtąd wkroczyliśmy na drogę sukcesów w życiu gospodarczym, kulturalnym i politycznym.

W braterskim sojuszu ze Związkiem Radzieckim zbudowaliśmy w starych, piastowskich granicach, wolne, suwerenne i demokratyczne Państwo Ludowe, w którym władza należy do milionów ludzi pracy, w którym uprzemysłowienie kraju oznacza wzrost siły i obronności oraz poprawę warunków egzystencji mas pracujących, w którym realizuje się ustrój sprawiedliwości społecznej — socjalizm.

Hasła 1-Majowe ogłoszone przez KC PZPR są hasłami całego narodu. Oznaczają one dalszą mobilizację w narodowym frontie walki o pokój i realizację Planu 6-letniego wszystkich obywateli, którzy sprawę pokoju, niepodległości Ojczyzny i wzrostu jej sił gospodarczych uznają za swą własną, za wspólną sprawę.

W pochodach 1-Majowych pojawiają się tak jak w latach ubiegłych obok hasła Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej hasła Stronnictwa Demokratycznego.

Hasła te są wyrazem wspólnej drogi, po której idzie inteligencja, rzemiosło i postępowe mieszczaństwo, zorganizowane w szeregi Stronnictwa, towarzysząc klasie robotniczej w marszu do socjalizmu.

Hasła te wzywają inteligencję i rzemiosło do walki o ogólnonarodowe cele, jakimi są walka o pokój i realizację Planu 6-letniego.

Hasła te wyrażają wolę budowy socjalistycznej przyszłości naszej Ojczyzny w oparciu o polskie postępowe patriotyczne tradycje narodowe.

Hasła te odzwierciedlają walkę, jaką od lat prowadzi Stronnictwo z ideologicznymi obciążeniami znacznej części inteligencji i mieszczaństwa, walkę uwieczoną niewątpliwymi, poważnymi sukcesami.

Dzięki intensywnej pracy politycznej prowadzonej wśród członków Stronnictwa, dzięki przeprowadzonej akcji szkolenia ideologicznego podnieśliśmy poziom wyrobienia politycznego aktywistów Stronnictwa Demokratycznego czyniąc zeń świadomego i wartościowego towarzysza polskiej klasy robotniczej walczącej o postęp i socjalizm, świadczący o tym choćby wkład członków Stronnictwa w ogólnonarodową dyskusję nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i tysiące zebrań obsłużonych przez aktywistów Stronnictwa; świadczy o tym cyfry zobowiązań 1-Majowych podjętych przez zatrudnionych w produkcji członków Stronnictwa; świadczy o tym walka o rozwój wyższych, spółdzielczych form produkcji w rzemiosle i usługach; świadczy o tym bojowa postawa naszego aktywistów w walce o pokój i realizację zadań Planu 6-letniego.

W dniu 1 Maja członkowie Stronnictwa oraz bezpartyjne rzesze inteligencji i mieszczaństwa, które znajdują się w orbicie naszego oddziaływania ideologicznego, manifestować będą w jednym szeregu z polską klasą robotniczą i pracującym chłopstwem, tak jak wspólnie w codziennej pracy pod kierownictwem polskiej klasy robotniczej i jej Partii budują lepsze, szczęśliwsze jutro!

TADEUSZ GOUT

Robotnicy i inteligencja techniczna zaciągają warty produkcyjne

Z dziesiątków zakładów przemysłowych napływają wiadomości o zaciąganiu przez robotników i inteligencję techniczną wart, aby wzmocnionym wysiłkiem zadokumentować nieugiętą wolę przedterminowego wykonania planów produkcyjnych, jako wkładu w dzieło umocnienia światowego obozu pokoju.

Jednocześnie załogi robotnicze meldują o przedterminowym wykonaniu zobowiązań na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i Święta 1 Maja.

Wielka manifestacja przyjaźni polsko-niemieckiej

26 kwietnia przybyła do Szczecina w związku z Miesiącem Przyjaźni Niemiec ko-Polskiej, kilkudziesięcioosobowa delegacja przodowników pracy i aktywistów pokoju w Niemieckiej Republice Demokratycznej, z sekretarzem generalnym niemieckiego towarzystwa krzewienia pokojowych i dobrosąsiedzkich stosunków z Polską Karlem Wlochem i sekretarzem Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych Wilhelmem Kennenem na czele.

Gości przywitała na granicy delegacja mas pracujących Szczecina.

Wzdłuż całej trasy od granicy do Szczecina ludność wiejska i miejska serdecznie witała przybyłą delegację.

Z okazji przybycia delegacji niemieckich bojowników o pokój na ogromnym placu im. Feliksa Dzierżyńskiego w Szczecinie odbył się potężny wiec, którego uczestnikami byli tysiące ludzi.

(Ciąg dalszy na str. 2)

TPPR rozszerzy działalność na wsi, wśród młodzieży i nauczycielstwa

W dniach 25 i 26 bm. w Centralnym Klubie TPPR w Warszawie odbyła się narada aktywu terenowego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W obradach udział wzięli: prezes Zarządu Głównego TPPR — Edward Ochab, wiceprezysi: Stefan Matuszewski i Aleksander Juszkiewicz.

W czasie narady zabrał głos prezes Zarządu Głównego TPPR — Edward Ochab. Nalegał na zadanie, jakie stoi w chwili obecnej przed aktywistami TPPR. Mówca wskazał na odcinek wiejski, któremu Towarzystwo winno poświęcić więcej uwagi i podkreślił konieczność włączenia do prac Towarzystwa szerokiego rzesz młodzieży i nauczycielstwa.

273 procent normy

Załoga Zakładów Porcelany „Boguszyce” w Katowicach podjęła dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta zobowiązanie produkcyjne ogólnej wartości 104.000 złotych.

Na zdjęciu: Malarka porcelany stolowej Rozalia Buk, wykonująca przeciętnie 273 proc. normy.

(CAF — fot. Kondracki)



Utworzona w lutym br. jako odrębna uczelnia — Wyższa Szkoła Rolnicza w Poznaniu otrzymała nowy gmach, w którym mieszczą się zakłady chemii i mikrobiologii rolniczej. Oddanie do użytku gmachu jest wynikiem realizacji zobowiązań dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta i Święta 1 Maja.

W nowym gmachu znalazło pomieszczenie ponad 20 pracowników specjalistycznych w zakresie chemii rolniczej i mikrobiologii rolniczej, wyposażonych w nowoczesną aparaturę badawczą, sprowadzoną głównie ze Związku Radzieckiego i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Oddzielna sala pozwalała, na równoczesne odbywanie ćwiczeń 80 studentom.

Na cześć Złotu ZMP



Od kilku dni około 500 osób pracuje na terenie budowy Centralnego Parku Kultury na Powiślu w Warszawie.

Na zdjęciu: Młodzież szkolna podczas prac.

Przygotowania do obchodu 1 Maja

W stolicy oraz we wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach naszego kraju dobiegają końca przygotowania do uroczystego obchodu 1 Maja, dnia międzynarodowej solidarności mas pracujących w walce o pokój, demokrację i socjalizm.

We wszystkich zakładach pracy na Woli w Warszawie dekorowane są świetlice na akademie oraz przygotowywane są portrety i hasła, pod którymi ludność dzielnicy będzie manifestowała 1 Maja.

Siew wyższego urodzaju



Brygada młodzieżowa PGR-u Kopic w woj. opolskim, wypełniając podjęte zobowiązanie dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta R.P. Bolesława Bieruta, zakończyła siewy wiosenne na dwa dni przed terminem.

Na zdjęciu: Zespół młodzieżowy podczas siewu owsa.

CAF — fot. Wdowiński.

3 województwa zakończyły już siew zbóż jarych

Po województwie poznańskim, które przoduje w kampanii siewnej, dwa dalsze województwa — a mianowicie szczecińskie i gdańskie w zasadzie zakończyły już siew zbóż jarych. W pozostałych województwach siewy są poważnie zaawansowane, a w kilku zbliżają się ku końcowi. W miarę zakończenia prac przy siewie zbóż jarych gospodarstwa sięgają inne rośliny jare oraz sadzą ziemniaki. W woj. poznańskim do 25 bm. zasiano na znaczną część buraków i zasadzono na prawie 25 proc. ziemniaków.

Chłopi starają się w tym roku przeprowadzić siewy nie tylko szybko, ale i lepiej niż w latach poprzednich. Świadczy o tym znaczny wzrost obszaru zasianego siewnikami i przy użyciu nasion kwalifikowanych. Jedynie w województwach białostockim, kieleckim i rzeszowskim wykorzystanie siewników jest jeszcze za małe.

Starachowice wzywają do współzawodnictwa

Przodująca załoga przemysłu motoryzacyjnego Starachowickich Zakładów Samochodowych, która plan produkcyjny I kwartału br. zrealizowała w 102,1 proc. oraz przedterminowo wykonała zobowiązania z okazji 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i Święta 1 Maja, po gruntownym przeanalizowaniu na ogólnie zakładowej masówce istniejących rezerw produkcyjnych postanowiła

„My, załoga Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach, wyrażając gorące uczucia miłości i szacunku Pierwszemu Obywatelowi Polski Ludowej Bolesławowi Bierutowi oraz pragnąc przedterminowo wykonać zadania trzeciego roku Planu 6-letniego, planu budowy pokoju i podstaw socjalizmu w Polsce, przystępujemy do współzawodnictwa zobowiązaniem w II kwartale br. Jednocześnie wzywamy wszystkie zakłady podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Motoryzacyjnego do socjalistycznego współzawodnictwa międzyzakładowego o tytuł „Przodująca załoga w przemyśle motoryzacyjnym”

W 388 rocznicę śmierci Szekspira

W dniu 23 kwietnia, w 388-mą rocznicę śmierci Szekspira odbyła się w rodzinnym jego mieście — Stratfordzie wielka doroczna uroczystość, na którą przybyli przedstawiciele angielskiego świata kulturalnego oraz akredytowany w Londynie korpus dyplomatyczny.

Na przyjęciu zorganizowanym przez burmistrza miasta przemawiali dziekan uniwersytetu Oxford i Cambridge oraz znany aktor Richardson. W imieniu korpusu dyplomatycznego wygłosił przemówienie ambasador RP Michałowski.

Około 15 mil. zł na fundusz pomocy sanitarnej dla Korei

Społeczeństwo polskie, manifestując swą solidarność z bohaterką walką narodu koreańskiego przeciwko stosującym bestialskie metody wojny bakteriologicznej agresorom amerykańskim, wpłaciło na fundusz pomocy sanitarnej dla Korei wg stanu z dnia 24 bm. 1.458.271,55 zł.

Intensywne przygotowania do budowy Pałacu Kultury i Nauki

Jednocześnie z robotami niwelacyjnymi na placu przyszłej budowy Pałacu Kultury i Nauki prowadzone są w dalszym ciągu badawcze prace geologiczno-techniczne gruntu. W tych dniach rozpoczęto wiercenia siedmiu nowych otworów do głębokości 100 metrów. W trzech z nich będą robione próby, mające na celu ustalenie stopnia osiadania gruntu po wybudowaniu gmachu.

W dalszym ciągu w przygotowanych już szybach prowadzone są próbné obciążenia gruntu w celu zbadania jego wytrzymałości.

„Dom Dziennikarza” nazwany imieniem Juliana Bruna

Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich powzięło uchwałę uczczenia pamięci znakomitego publicysty Juliana Bruna przez nazwanie „Domu Dziennikarza” w Warszawie jego imieniem.

Julian Brun, którego 10 rocznica śmierci przypada 28 bm., był publicystą i wybitnym działaczem Komunistycznej Partii Polski, patriotą i internacjonalistą, który poświęcił swój młody i cenny talent walcząc z burżuazją i faszyzmem — rodzimym i obcym — o wyzwolenie społeczne i narodowe, o Polskę Ludową. Dorobek pisarski Juliana Bruna, bogaty myślą marksistowsko-leninowską, przepojony gorącą miłością do narodu i światowym wielkim talentem stanowi wzór dla dziennikarstwa polskiego.

W dniu 28 bm. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich urządziło w „Domu Dziennikarza” w Warszawie wieczerę poświęconą działalności Juliana Bruna.

Nowa rejestracja dowodów radiofonicznych

Ministerstwo Poczty i Telegrafów zawiadamia, że od dnia 1 maja 1952 r. opłaty radioabonamentowe można uiszczać tylko w tym urzędzie (agencji) pocztowym, który do ręcza przesyłki pocztowe w miejscu zamieszkania radiodbiornika. W większych miastach opłaty abonamentowe można uiszczać we wszystkich placówkach pocztowych, znajdujących się w tych miastach.

Przy dokonywaniu pierwszej po dniu 1 maja 1952 roku wpłaty za radioabonament nastąpi przenieście dowodu radiofonicznego.

Dla ułatwienia placówkom pocztowym sprawnego przenieśowania dowodów radiofonicznych oraz w celu skrócenia czasu oczekiwania na załatwienie w placówce p.-t. Ministerstwo P. i T. prosi wszystkich radioabonentów w większych miejscowościach (osoby wpłacające w ich zastępstwie) o zgłaszanie się w placówkach pocztowych we wczesnych godzinach rannych, jak również o dokładne zaznajomienie się z treścią wywieszki pt. „Wskazówki dla radioabonentów”, znajdującej się w poczekalni każdej placówki pocztowej.

Katastrofalne skutki powodzi w USA

W części stanów USA trwają wylewy rzek Missouri i Mississippi. Po wódz objęła wielkie obszary rolne i niektóre miasta, m. in. Davenport (stan Iowa) i Canton (stan Missouri).

23 kwietnia wody Missouri zatopiły wielką bazę lotniczą Shermana w Leavenworth (stan Kansas).

Wylew Missouri i Mississippi jest następstwem ciepłego wiatru i deszczów nad górami pokrytymi śniegiem.

W trosce o szczęście dzieci pomnożymy siły Polski Ludowej

umocnimy światowy obóz pokoju Wielki wiec w obronie dziecka

W dniu 26 bm. odbył się w Warszawie wielki wiec w obronie dziecka. Ogromną Halę Mirowską zapełniło około 4 tys. mieszkańców stolicy, którzy manifestacyjnie wyrazili swą niezłomną wolę walki o zapewnienie pokojowego rozwoju ludzkości, walki przeciwko ludobójczej polityce imperializmu amerykańskiego.

Obrady komisji sejmowych

W dniu 26 bm. obradowały sejmowe komisje. Morska i Handlu Zagranicznego Prawnicza i Regulaminowa oraz Spraw Zagranicznych.

Komisja Morska i Handlu Zagranicznego, której przewodniczył pos. Krygier (PZPR), rozpatrywała sprawozdanie pos. Stefańskiego (SD) o rządowym projekcie ustawy o pracy na polskich morskich statkach handlowych w żegludzie międzynarodowej.

Komisja postanowiła wystąpić do Sejmu z wnioskiem o uchwalenie projektu ustawy wraz z poprawkami.

Komisja Prawnicza i Regulaminowa pod przewodnictwem wicemarszałka Barcikowskiego obradowała nad rządowym projektem ustawy o zmianie niektórych przepisów postępowania karnego. Sprawozdanie o projekcie ustawy złożył pos. Dąb (PZPR). Ustawa ma na celu usprawnienie postępowania karnego.

Po dyskusji, w której głos zabierali pos. pos.: Kiernik (ZSL), Jodłowski (SD), Dąb i Gross (PZPR), komisja postanowiła wystąpić do Sejmu o uchwalenie rządowego projektu ustawy wraz z poprawkami.

Obradom Komisji Spraw Zagranicznych przewodniczył pos. Lange (PZPR). Sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy o ratyfikacji umowy między rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Niemieckiej Republiki Demokratycznej w sprawie żegludgi na wodach granicznych oraz w sprawie eksploatacji i utrzymania wód granicznych, podpisanej w Berlinie dnia 6 lutego 1952 r., złożył pos. Węgorwski (PZPR). Przedstawiona do ratyfikacji umowa ma na celu uregulowanie warunków nawigacyjnych na wodach granicznych, zapobieganie niebezpieczeństwu powodzi oraz ujednostajnienie przepisów żeglugowych.

W dyskusji zabierali głos pos. pos.: Dura i Kubicki (ZSL), Bieńkowski i Kruczkowski (PZPR) oraz Wenda (SD).

Komisja postanowiła wystąpić do Sejmu o uchwalenie ustawy w brzmieniu przedłożenia rządowego.

Z Instytutu Polsko-Radzieckiego

W dniu 26 bm. złożyli wizytę w Instytucie Polsko-Radzieckim przewodniczący Stołecznej Rady Narodowej Jerzy Albrecht z członkami prezydium

Zagajając wiec znany literat Tadeusz Breza mówi m. in.:

„My, przedstawiciele ludności Warszawy, miasta tak okrutnie i tak bezlitośnie dotkniętego przez wojnę, miasta pod którego gruzami zginęło przeszło 200 tys. ludzi, w tym dziesiątki tysięcy dzieci, dziesiątki tysięcy młodzi, mamy prawo i mamy obowiązek podnieść głos w sprawie dzieci i w sprawie wojny, głos przestrogi, głos protestu”.

Na trybunie stał członek komisji międzynarodowego zrzeszenia prawników-demokratów dla zbadania zbrodni wojennych w Korei i w Chinach, Zofia Wasilkowska.

W czasie przemówienia Zofii Wasilkowskiej na twarzach uczestników wiecu mału się najgłębsze oburzenie. Padają okrzyki: „Hańba amerykańskim ludobójcom!”.

Wzniesione przez mówczynię okrzyki na cześć Polski Ludowej — mocnego ognia w obozie pokoju, na cześć Prezydenta RP Bolesława Bieruta, na cześć genialnego nauczyciela wszystkich bojowników o pokój, postęp i demokrację — Józefa Stalina — zebrani podejmują owacyjnie.

Gońcą witana wstępuje na trybunę wybitna literatka, laureatka Nagrody Stalinowskiej, Wanda Wasilewska.

Przemówienie Wandy Wasilewskiej woliuje długotrwały entuzjazm wśród zgromadzonych.

Tadeusz Breza odczytuje tekst rezolucji:

My — przedstawiciele ludności Warszawy zebrani na wiecu zwołanym przez Polski Komitet Obronców Pokoju i Zarząd Główny Ligi Kobiet — POTEPIAMY amerykańskich ludobójców, chwytających się bestialskiej broni bakteriologicznej przeciwko narodom Korei i Chin.

DOMAGAMY SIĘ w imię dobra i szczęścia naszych dzieci, w imię interesów wszystkich narodów natchmiastowego zaprzestania wojny bakteriologicznej i postawienia zbrodniarzy wojennych pod sąd narodów.

ZADAMY położenia kresu polityce agresji i rozboju, praktykowanej przez amerykańskich imperialistów i ich wspólników na dalekim wschodzie i w Europie.

PROTESTUJEMY przeciwko odbudowie amerykańsko-hitlerowskiego wehrmachtu — narzędzia wojennych planów, wymierzonych przeciw Polsce, ZSRR i innym wolnym narodom.

ZADAMY zawarcia traktatu pokojowego ze zjednoczonymi, pokojowymi i demokratycznymi Niemcami.

Świadomi naszej odpowiedzialności za przyszłość naszej wolnej ojczyzny, w trosce o szczęście naszych dzieci — wzywamy wszystkie matki polskie, wszystkich patriotów, aby nie szczędzili wysiłków dla pomnożenia sił Polski Ludowej i umocnienia światowego obozu postępu, walczącego pod przewodem Związku Radzieckiego w imię zwycięstwa świętej sprawy pokoju.

Pierwszy rejs

Agencja TASS podaje, że parowiec „Gryf”, którego kapitanem jest doświadczony jeździarz — Cyganów, zakończył pierwszy próbnny rejs na Morzu Cymiliańskim. Parowiec wypłynął z Kajakowa nad Donem do portu cymiliańskiego.

Wielka manifestacja

(Dokończenie ze str. 1)

ry zgromadził ponad 50 tys. mieszkańców miasta. Rozpocząła się wiec. Głos zabiera przewodniczący ORZZ, ob. Puzon witając gości jako przedstawicieli Niemiec demokratycznych i pokojowych, które wstąpiły na drogę pokojowej i przyjaznej współpracy z narodem polskim.

Nawiązując do noty rządu radzieckiego trzech mocarstw w sprawie Niemiec, która jeszcze raz wskazała całemu światu sposoby pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, mówca wyraził przekonanie, że „patriotyczne siły narodu niemieckiego w swojej słusznej i sprawiedliwej walce o wolność i zjednoczenie odniosą ostateczne zwycięstwo i udaremnia plany amerykańskich imperialistów — organizatorów nowej wojny na bazie rozbitych Niemiec. Sprawiedliwa walka patriotycznych i pokojowych sił narodu niemieckiego cieszy się pełnym poparciem i pełną solidarnością wszystkich sił pokojowych na całym świecie. Sił, którym przewodzi potężny związek radziecki i jego wódz wielki Stalin”.

Wybitny przedstawiciel zakonu Jezuitów zgłasza akces do obozu lewicy

Jeden z wybitnych przedstawicieli zakonu Jezuitów wicedyrektor wyższego instytutu kultury religijnej i profesor katolickiego uniwersytetu gregoriańskiego w Rzymie, ksiądz Alighiero Tondi złożył oświadczenie, w którym podał do wiadomości, że wystąpił z zakonu Jezuitów i że zgłasza akces do obozu lewicy.

Oświadczenie księdza Tondi'ego wywołało ogromne poruszenie w Watykanie. Jest ono również żywo komentowane w kołach politycznych stolicy Włoch.

Szeroka akcja wczasów dla dzieci i młodzieży

Podobnie jak w roku ubiegłym Ministerstwo Oświaty przygotowuje na okres wakacji letnich br. szeroką akcję wczasów letnich dla dzieci i młodzieży.

Dla dzieci w wieku od 7 do 14 lat utworzone będą czterotygodniowe kolonie letnie w dwu turnusach. Młodzież starsza, a więc uczniowie szkół zawodowych wszystkich typów, szkół ogólnokształcących stopnia licealnego oraz zakładów kształcenia nauczycieli będą mogli spędzić wakacje na obozach. Organizowane będą bowiem obozy szkoleniowe dla aktywu szkolnego ZMP ze szkół zawodowych i ogólnokształcących stopnia licealnego oraz liczących pedagogicznych. Młodzi miłośnicy turystyki i krajoznawstwa, wyróżniający się w nauce w szkołach zawodowych i średnich ogólnokształcących będą mogli skorzystać z obozów wędrownych. Na obozy te przyjmowana będzie młodzież w wieku od 16 do 18 lat.

Zorganizowane będą także półkolonie dla dzieci z miast w wieku przedszkolnym i uczniów szkół podstawowych, zaś na wsi w tych miejscowościach, gdzie nie ma przedszkoli — dziecięce wiejskie w spółdzielniach produkcyjnych i PGR.

Ponadto szkolne dzieci wiejskie z 5, 6 i 7 klas podstawowych — aktywni drużyn harcerskich skorzystają z wycieczek do miast, organizowanych przez TPD.

W miastach wykorzystując urządzenia

pałaców dziecka, domów harcerza, domów kultury i najlepiej wyposażone szkoły organizowane będą dla dzieci, które z różnych powodów nie będą mogły wyjechać na wczasy, specjalne atrakcyjne zajęcia, tzw. „wczasy w mieście”.

Nad dziećmi i młodzieżą, korzystającą ze wszystkich form wczasów letnich, roztoczona będzie troskliwa opieka wychowawcza.

Wszystkie dzieci przed zakwalifikowaniem na wczasy letnie przejdą badania lekarskie. Podczas pobytu na koloniach obozach itp. nad młodzieżą i dzieckiem roztoczona będzie wszechstronna opieka lekarska i sanitarna.

Ostry protest prawników polskich

Decyzja austriackiego ministerstwa oświaty o zawieszeniu dr. Heinricha Brandweimera w czynnościach profesora uniwersytetu w Graz — wywołała oburzenie wśród prawników polskich. Zrzeszenie Prawników Polskich wystosowało ostry protest na ręce dr. Kolbe, austriackiego ministra oświaty, do przewodniczącego sojuszniczej komisji kontroli Austerrii oraz do rektora uniwersytetu w Graz.

ZE SPORTU

DALSZE ZWYCIĘSTWA SIATKARZY POLSKICH W NRD

Przebywająca w NRD polska drużyna siatkówki rozegrała na stadionie im. Thaelmanna w Poczdamie spotkanie towarzyskie z drużyną berlińską Lokomotive Kichtenberg. Mecz zakończył się zwycięstwem Polaków 3:0 (15:4, 15:0, 15:1).

Wynikiem 3:0 zakończyło się również drugie spotkanie siatkarzy polskich z kombinowaną reprezentacją Brandenburgii.

Siatkarki polskie rozegrały między sobą mecz pokazowy, który zakończył się zwycięstwem zawodniczek warszawskich nad reprezentantkami Gdańska 2:1.

OWKS—GWARDIA KRAKÓW 3:0

Mecz drużyn krakowskich OWKS — Gwardia „O Puchar Złoty” zakończył się w ub. sobotę zwycięstwem zwycięstwem drużyny OWKS 3:0 (2:0), dla której bramki zdobyli: Piechaczek — 2 i Kroczek.

KOLEJARZ CZY OWKS

Przypominamy, że dziś o godz. 17.00 na boisku Spójni przy ul. Nakielskiej w Bydgoszczy dojdzie do sensacyjnego pojedynku piłkarskiego o mistrzostwo II ligi, w którym Kolejarz Bydgoszcz zmierzy się z OWKS Toruń. Spotkanie to słusznie nazwano „derbami” ligowych pomorskich. Nie dziwnie, iż wzbudziło ono duże zainteresowanie. Oba zespoły wystąpią w swych najsilniejszych składach, przy czym nie wyklucza się niespodzianek w ustawieniu drużyny.

W przedmecz o godz. 16.00 koszykarsze Kolejarza Bydgoszcz walczą będą z Gwardią Poznań, natomiast w razie niepogody mecz koszykówki zostanie przeniesiony na godz. 19.00 do sali gimnastycznej przy ul. Konarskiego.

Doceniając atrakcyjność dzisiejszego pojedynku piłkarskiego Miejskie Zakłady Komunikacyjne, kontynuując inicjatywę IKP uruchomiły dodatkowe tramwaje, które kursować będą od godz. 15.30 na trasie Plac Zjednoczenia (b. Plac Teatrny) — ul. Nakielska i z powrotem od godz. 19.00.

Uczestnikom konkursu sportowego podajemy do wiadomości, że kupony przyjmujemy jeszcze dziś w Redakcji IKP do godz. 16.00, a od godz. 16.00 należy je składać do specjalnej skrzynki umieszczonej w kasie przy wejściu na stadion. Dla zwycięzców w konkursie przeznaczaliśmy nagrody książkowe. Przypuszczamy więc, że zarówno konkurs, jak i sam mecz pobiją rekordy frekwencji. Kto zwycięży?

27. IV. 52 Bydgoszcz g. 17

Konkurs sportowy IKP nr 8

II Liga
Kolejarz Bydgoszcz
OWKS Toruń

Wynik
Do przerwy:
Imię
Nazwisko
Adres



|||

Lonuszka odprowadzała ich do granitowych skał; dziewczynka wyraźnie martwiła się, że matka inżyniera, która od razu przypada jej do serca, tak krótko gościła w Końskiej Głowie. Długo odprowadzała wzrokiem Pawła i Marię Aleksandrownę.

Paweł nie zwracał na nic uwagi. Rozmyślał uporczywie wciąż o tym samym; czuł, że znajduje się na odległość wyciągniętej ręki od rozwikłania dręczącej go zagadki. Trzeba tylko rozsunać ostatnią zasłonę — i wszystko wyłoni się w całej ohydzie, ale za to stanie się jasne raz na zawsze i bez żadnych niedomówień.

Kopalnia Przekłeta należała do ojca. Treść karteczki, znalezionej w woreczku od tytoniu nie pozwała o tym wątpić. Ojciec odkrył „węzeł almarynowy” Przekłetej; o „węźle almarynowym” musiał, rzecz jasna, wiedzieć i Chałuzjew, którego ojciec wysłał do Pawła z odpowiednimi instrukcjami. Ojciec wysadził w powietrze Przekłętą przed wyjazdem za granicę. W charakterze jego pełnomocnika pozostał w Gornozawodzku Nikomed Chałuzjew. Nikomed Iwanowicz zachował dla niego woreczek od tytoniu i wręczył — jak się sam wyraził — całe bogactwo niemal partyjnemu człowiekowi, w nadziei, że Pawłowi na widok almarynów przewróci się w głowie. A kto mógł stać za białymi drzwiami? Kto mógł przysłać Chałuzjewa do Końskiej Głowy, żeby pocieszyć Pawła i wyznaczyć opłatę za hańbę?

— Czy jestem podobny do ojca? — zapytał nagle Paweł. Zaprzęta swymi myślami Maria Aleksandrowna drgnęła;

— Co, Pawełku?

Powtórzył pytanie.

— Dlaczego o to pytasz?

— Idziemy drogą, którą przypuszczalnie nieraz przechodził ojciec — wyjaśnił Paweł. — Chciałbym wiedzieć, jak wyglądał?

— Nie, nie jesteś podobny do niego! Może jedynie zarysem czoła i tą pionową zmarszczką przypominasz mi Piotra Pawłowicza. Pozostałe rysy twarzy odziedziczyłeś po mnie i po wujaszku — doktorze.

— Ale jestem jednakowego z nim wzrostu?

Maria Aleksandrowna uśmiechnęła się, kazała synowi przystanąć, i sama też stanęła obok niego, ramię przy ramieniu. Po chwili powiedziała:

— Tak, jesteście niemal jednakowego wzrostu i budowy; chociaż, zdaje się, że jesteś silniejszy od ojca. A trzeba ci wiedzieć, że Piotr Pawłowicz odznaczał się również niezwykłą siłą. Był nawet silniejszy od Richarda Preissa, o którego sile krążyły legendy. Pamiętam, jak pewnego razu na pikniku zaczęli walczyć z sobą na żarty. Ojciec uniósł Preissa nad głowę i trzymał go długo w powietrzu...

Było to tego dnia, kiedy Piotr Pawłowicz oświadczył mi się.

— I ty oddałaś swą rękę zwycięzcy Preissa?

— Jak ci nie wstyd, Pawełku! Twój ojciec był nie tylko silnym, lecz bardzo ciekawym i głębokim człowiekiem...

— Ludzi zabija! Wysadzając w powietrze Przekłętą zgładził jednocześnie kilku rebaczy! — wykrzyknął Paweł. — Nie dalej jak wczoraj Fiedosiejew opowiadał mi, że ojciec polował jak na zwierzynę na chitników, którym udało się znaleźć drogie kamienie lub złoto.

— To kłamstwo, podłe kłamstwo! — krzyknęła Maria Aleksandrowna. — Jak można zarzucać mu takie przestępstwa. Piotr Pawłowicz był głęboko uczciwy i kochał ludzi.

— Akurat! — uśmiechnął się pogardliwie Paweł.

— Ależ daję ci słowo honoru, że był uczciwy! — przekonywała go gorąco matka. — Mówisz o nim to, co twój dziadek mówił mi nieraz o tym wstrętnym buldogu, Richardzie Preissie. Tak, Preiss mógł polować na ludzi, to nawet całkiem możliwe. Po Preissie można było wszystkiego się spodziewać, ale Piotr!... Jednego tylko nie mogę mu wybaczyć, że mnie w tak okrutny sposób porzucił...

— Przecież sama mi kiedyś mówiłaś, mamusiu, że w gruncie rzeczy, znałaś Piotra Pawłowicza powierzchownie — przypomniał Marię Aleksandrownie Paweł. — Weźmy na przykład stosunki, jakie łączyły go z Preissami. Od Abasina dowiedziałem się, że ojciec i Preissowie byli zaciętymi wrogami, że ojciec spoliczkował, czy też chciał publicznie spoliczkować Preissa. Ty zaś utrzymywałaś zawsze, że łączyła ich bliższa znajomość. Coś się tu nie zgadza!

— Widzisz, początkowo byli wrogami. Twój ojciec nienawidził ludzi, którzy przybyli do Rosji w pogoni za majątkiem i którzy bezlitośnie wyzyskiwali robotników oglądając się tylko na własną kieszeń. Stopniowo jednak — tak mi się przynajmniej zdaje — wrogość ustąpiła miejsca normalnym stosunkom służbowym, a później nawet jakimś wspólnym interesom...

— No widzisz! Głęboko uczciwy, kochający ludzi Piotr Raskowałow miał jakieś interesy z buldogiem Preissem z człowiekiem, którego dziadek oskarżał o polowanie na ludzi. A dlaczego nie moglibyśmy przypuścić, że buldog Preiss namówił „kochającego ludzi” Piotra Raskowałowa do uprawiania tego procederu? Przecież, jeśli mieli wspólne interesy...

— Jakie potworne rzeczy mówisz, Pawełku! To na pewno oszczerstwo!

Inteligencja techniczna w walce o Plan

W BYDGOSKIEJ F-CE SKLEJEK

wprowadza się metodę inż. Kowalowa

Fabryka Sklejek w Bydgoszczy jest zakładem pracy systematycznie przekraczającym plany. Charakterystycznym jest zwiększenie w ostatnim okresie czasu procentu przekroczenia norm przez przodujących ludzi fabryki: Talegę, Harnasę, Gielczyńskiego, Goryńskiego i innych. Nie jest to dziełem przypadku.

Jeszcze latem ub. roku inżynierowie i technicy zaznajomili się z zasadami metody pracy radzieckiego inżyniera Kowalowa, zapoznali z nią załogę i przystąpili do wprowadzenia tej metody w fabryce.

Metoda ta wymaga szczególnie dużej pracy naukowo-badawczej, a więc zależna jest w znacznej mierze od postawy personelu technicznego danego zakładu pracy.

Inżynier Kowalow stwierdził, że robotnicy wykonują poszczególne czynności w toku wykonywanego przez siebie procesu produkcyjnego w różnym czasie, gdyż stosują różne sposoby przy ich wykonywaniu. Wynika z tego, że dla osiągnięcia najlepszych efektów pracy należy ustalić, który robotnik i jakie czynności wykonuje najsprawniej i sposób wykonywania stosowany przez niego spopularyzować wśród pozostałych.

Inż. Zurawski razem z technikiem normowania Komorowskim ustalili za pomocą chronometrów, kto jakie

czynności wykonuje najsprawniej. Badania dały ciekawe wyniki. Stwierdzono np., że czynność umocowania użownika wykonywana jest przez kilku robotników w różnym czasie, różnica przekracza 5 sekund. Podobne wypadki miały miejsce przy innych czynnościach. Dzięki tej pracy badawczej personelu technicznego ustalono najlepsze sposoby wykonywania każdej czynności i przygotowuje się szkolenie załogi dla opanowania tych najlepszych metod pracy. Wiele przodowników pracy wzięło już pod uwagę obliczenia inżynierów i dzięki temu wzrosła ich wydajność pracy. To są właśnie przyczyny wzrostu wydajności pracy Załogi o 45 proc., Harnasę o 14 proc. i wielu innych. Widzimy na tym przykładzie, jak praca technika i inżyniera jest źródłem nowych osiągnięć robotnika.

Personel techniczny fabryki prócz pracy nad metodą inż. Kowalowa ma i inne osiągnięcia. Na odbywających się co dwa tygodnie naradach personelu technicznego z udziałem rady zakładowej i przodowników pracy analizuje się pracę zakładu i trudności wymagające zwiększenia uwagi na demym odcinku ze strony personelu technicznego. Na ostatniej np. naradzie ustalono konieczność zmian przy nawijaniu pasa formieru (z którego następnie wykrawa się

arkusze sklejk) dla ułatwienia wykonania tej czynności przez kobiety. W wyniku analizy zniżono stoły z nożycami. Dzięki czemu usunięto potrzebę podnoszenia niewiniętej na wąż taśmy formieru do góry, eliminując w ten sposób wysiłek fizyczny przy wykonywaniu tej czynności.

Inżynierowie i technicy analizują pracę działów i poszczególnych brigad i wprowadzają ulepszenia. Stwierdzono np., że przy przecinaniu formieru jedna robotnica podawała formier a druga przecinała go przez cały czas pracy, co wpływało na zmniejszenie tej ostatniej. Wprowadzono zmiany w organizacji pracy przy wykonywaniu tej czynności ustalając zmienianie się tych dwóch robotnic co dwie godziny swymi funkcjami. Przyczyniło się to do wzrostu wydajności pracy tego działu i zwiększyło wąskie gardło.

Rozwija się również ruch racjonalizatorski otoczony szczególną opieką przez personel techniczny, który wydatnie pomaga racjonalizatorom przy opisanu wniosków i wykonaniu szkiców technicznych. Wymiana doświadczeń robotnika i inżyniera przynosi coraz lepsze rezultaty, pozwala wprowadzać nowe usprawnienia.

Dla osiągnięcia tych wyników potrzebna jest ścisła więź całej załogi, interesowanie się ze strony personelu technicznego przebiegiem pracy i trudnościami robotnika.

Tak jest w Fabryce Sklejek. Tak musi być wszędzie.

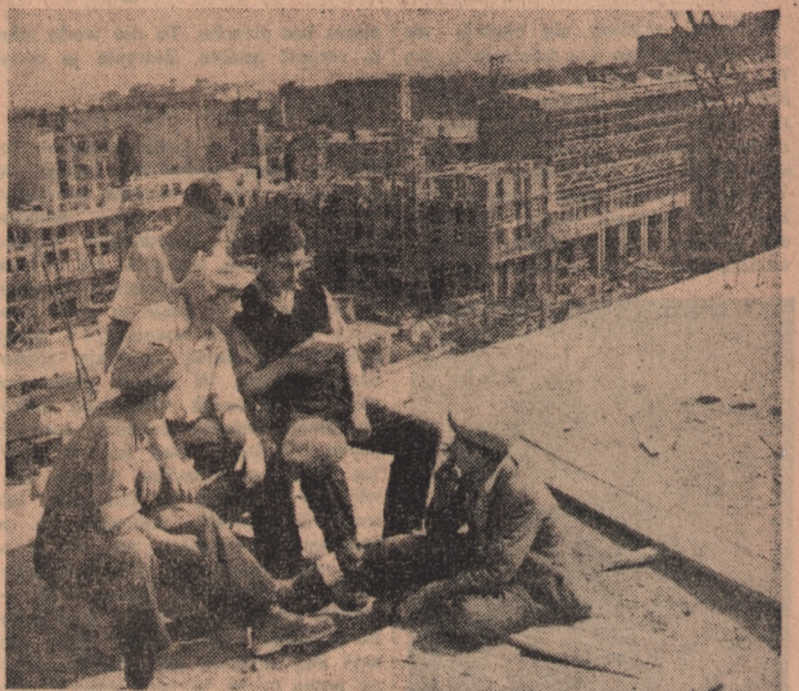
Inteligencja techniczna, której Państwo Ludowe stworzyło dzięki rozwojowi techniki niespotykane do tychczas możliwości rozwojowe widzi szerokie perspektywy dla swojej działalności i włącza się w pełni do wielkiego dzieła.

Inteligencja techniczna wielu innych zakładów pracy tak jak w Fabryce Sklejek dla wykonania wielkich zadań, stojących przed nią, pogłębia swą wiedzę fachową przez szkolenie w odpowiednich zreształach technicznych i łączy się coraz ściślej w jednym szeregu z klasą robotniczą w walce o lepsze jutro narodu.

T. Sokół.

„Dni Oświaty, Książki i Prasy“

Książka towarzyszem na budowie



Na zdjęciu: Murarze z MDM-u: Tadeusz Iwiński, Czesław Trzcinski, Bronisław Toporowski, Czesław Leszczyński i Robert Zwoliński (Foto — CAF)

Wzorowy Dom Rzemiosła w Nowej Hucie

Nowa Huta, w kwietniu.

Coraz wspanialej rozwijający się kombinat przemysłowy Nowa Huta, dumą i radością całego narodu polskiego, umacniającego budownictwem ludowym swe bastiony walki o polską — postawił również na porządku dziennym zagadnienie rzemiosła, jako regulatora warunków bytowych najszerzych mas pracujących. Nie znaczy to, aby wśród budowniczych wspaniałej Nowej Huty nie było rzemieślników. Przeciwnie! Wśród załogi budowniczych jest po każdym zespole rzemieślników różnych specjalności i po prostu inaczej być nie może.

Obok wielkiego kombinatu przemysłowego znajduje się również wielkie i wciąż rozrastające się osiedle robotnicze. Ludność tego osiedla składa coraz większe zapotrzebowanie na usługi rzemieślnicze. Przykład Nowej Huty potwierdza, iż rzemiosło w ustroju socjalistycznym znajduje lepsze warunki rozwojowe, niż po odrzuceniu naliczności kapitalistycznych, rzemiosło będzie w stanie rozwijać cały swój potencjał użyteczności społecznej. Właśnie nowoczesny rzemieślnik będzie utwierdzać zasadę, że wszystko to, co się w Polsce Ludowej dzieje, jest wrazem interesów i woli ludu pracującego. Właśnie w interesie robotnika leży, aby miał zapewnione usługi rzemieślnicze.

kie same mniej więcej straty ponieśli powstańcy.

Zwycięstwo pod Miłosławiem nie uratowało powstania. Wśród dowódców panowała niezgoda, brak wiary w skuteczność dalszej walki, strach o własną życie i mienie. Mierosławski skłócony z większością dowódców próbował przedrzeć się na Kujawy, które niezniszczoną wojną miały dostarczyć nowego żołnierza i żywności. Po drodze jednak w odległości 5 km, na północ od Wrześni natknął się ponownie na siły pruskie, z którymi dnia 2 maja stoczył krwawy bój pod Sokołowem. Dzięki brawurnej szarży kosynierów na zabudowania folwarczne nieprzyjacieli został pobity, lecz i to drugie z kolei zwycięstwo nie zmieniło sytuacji. Zajawszy Trzemeszno Mierosławski dotarł na Kujawy, lecz szeregi jego z dnia na dzień topniały w straszającym sposobie. We wsi Skąpe pod Międzyrzemem zmuszono go dnia 6 maja do złożenia dowództwa, następcą zaś jego Brzeżański wszczął natychmiast układy o kapitulację.

Dzielny chłop wielkopolski nie myślał tymczasem składać broni w ręce Prusaków. Gdy 9 maja we wsi Bardo pod Wrześnią pojawili się pruscy komisarze, aby rozbroić powstańców, nie więcej jak czterdziestu wezwaniu dowództwa uczyniło za dość. Reszta dowiedziała się uciekając w lasy lub przechodząc do oddziałów partyzanckich. Tych było kilka, największy rozgłos przemieścił sobie oddział Krotowskiego, który 2 maja stoczył zwycięską potyczkę z landwerą pruską pod Stęszewem, 3 maja obojawił w Mosinie Rzeczpospolitą Polską i dopiero 8 maja rozbity został pod dwugodzinnej walce pod Rogalinem przez przeważające siły wroga.

Powstanie wielkopolskie podjęte z taką nadzieją upadło na skutek win własnych i obcych. Nie wykazała żadnego poczucia narodowego szlachta, mająca na oku przede wszystkim własny interes klasowy. Zawiodła również burżuazja.

Głównym bohaterem okazał się lud wielkopolski, który najofiarniej kładł życie za ojczyznę, wierząc w jej najlepszą przyszłość. Powstanie wielkopolskie z roku 1848 jest za tym w całym tego słowa znaczeniu powstaniem ludowym.

Potwierdzenie tego faktu widzimy w centrum osiedla robotniczego Nowej Huty. Tutaj znajduje się Dom Rzemiosła, który stał się bazą wielu branżowych usługowych spółdzielni pracy pod przewodnictwem prezesa Pipesberga. Spółdzielnia posiada nowoczesnie urządzone warsztaty: fryzjerski, szewski i krawiecki. W toku organizacji jest warsztat szklarSKI. Poza swą bazą spółdzielnia posiada już kilkanaście punktów usługowych różnych branż.

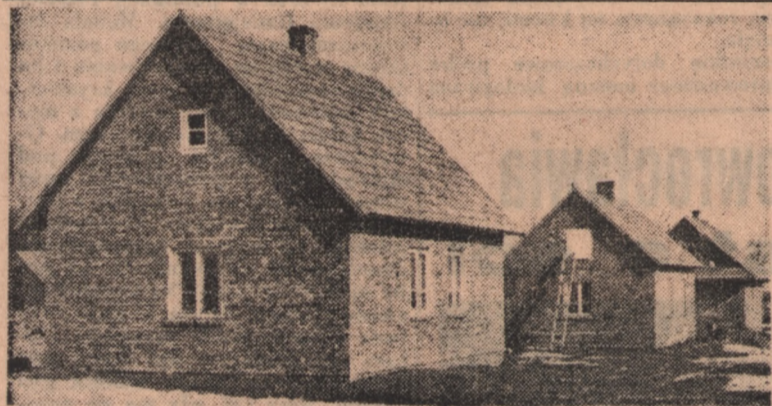
Spółdzielczość, korzystając ze „szczególnej opieki i ochrony” władz ludowych (art. 11 projektu Konstytucji), ma przed sobą coraz szersze perspektywy rozwojowe i do nich się przygotowuje, specjalizując swe kadry. Tak np. rzemieślnicza spółdzielnia pracy w Nowej Hucie za pośrednictwem krakowskiego Zakładu Doskonalenia Rzemiosła prowadzi na 280-godzinnych kursach, przywar sztetowe szkolenie w zakresie krawiectwa męskiego i damskiego. Przeszkolany jest przede wszystkim personel punktów usługowych aby mógł świadczyć usługi najwyższej jakości. Planuje się także szkolenie w innych branżach.

Trzeba podziwiać zapał do pracy i nauki młodych rzemieślniczej, która po godzinach służbowych kształci się na kursach po 3 godziny dziennie. Nie zamierza ani pracy, ani nauki!

Aby kadry rzemieślnicze najlepiej przysposobić do pracy zawodowej w Nowej Hucie, czując w ten sposób 60 rocznicę urodzin Prezydenta Bleruta, dwaj znani wykładowcy z Krakowa podjęli zobowiązania dodatkowych wykładów, przygotowujących do egzaminów mistrzowskich i czeladniczych. W niedalekiej przyszłości krakowska Izba Rzemieślnicza przeprowadzi po raz pierwszy w historii małopolskiego rzemiosła takie egzaminy w Nowej Hucie.

I oto mamy jeszcze jeden przykład, jak Polska Ludowa nawiązuje do wartościowych tradycji, jak w naszych oczach spleta się nowoczesność z wynikami doświadczeń przeszłości.

Zdz. W.



Rząd Polski Ludowej przydziela spółdzielcom produkcyjnym kredyty długoterminowe na budowę domów mieszkalnych. Na zdjęciu: Budowa domów mieszkalnych w spółdzielni produkcyjnej w Gierczycach w woj. kieleckim. (Foto — CAF)

Wraz z tchnieniem wcześniej w roku 1848 pojawiającej się wiosny nadchodziły coraz ciekawsze na partycularz poznański wiadomości z dalekiego świata. Najpierw o przewrotach w Italii, potem o rewolucji lutowej we Francji i upadku monarchii Ludwika Filipa, potem o wydarzeniach w zachodnich Niemczech, dalej o rewolucji wiedeńskiej, która spowodowała upadek starego reakcyjnego Metternicha, na koniec o walkach ulicznych i barykadach berlińskich, które zaczęły się 18 marca, zmusiły króla pruskiego do ustępstw na rzecz burżuazji i ludu oraz przyniosły wolność Polakom więzionym w Moabitcie za rok 1846. Chwile to były podmoste, pełne nadziei radosnych upojeń. Niemal cała ludność Poznania wyległa 20 marca na pachnącej wiosną ulice i place, mając kokardę narodową na piersiach i okrzyki na cześć odradzającej się ojczyzny na ustach.

Jeszcze tego samego dnia doszło w Bazarze do wyboru naczelnej władzy rewolucyjnej: Komitetu Narodowego. Miał on w przyszłości w miarę rozwoju wypadków wyłonić rząd narodowy, nie obojętnym więc było, kto w nim zasiadzie. Większość zdobyła szlachta a więc klasa, która dążyła wprowadzić do zmian politycznych, jednak lekka się przemian społecznym i dlatego nie parła do czynów radykalnych. Przyswieszciała jej raczej myśl porozumienia się z rządem zaborczym niż rozprawa ostra. Deputacja wysłana do Berlina w ugodowym duchu przemawiała do króla i ministrów, nie osiągając jednak żadnych rezultatów.

Tymczasem lud wielkopolski trafniej oceniając sytuację, dążył do zbrojnego rozstrzygnięcia. Licznie gromadził się w oznaczonych miejscach, mając jako główne uzbrojenie nie tradycyjną od czasów insurekcji kościuszkowskiej kosę chłopską. Nie ma dziś dokładnych obliczeń, ale ponad 15 tysięcy chłopów, rzemieślników i wyrobników zgromadziło się w głównych obozach: we Wrześni, Środzie, Książu, Pleszewie i Mieścieku. Przybyli też emigranci z Francji i Niemiec zachodnich oraz patriotyczniejsza szlachta. Jako wódz naczelny zawiązał się 28 marca w Poznaniu niedawny więzień moabitcki Ludwik Mierosławski, oficer zdolny i

energiczny, ale niestety lekkomyślny i nie dość rozumiejący sytuację polityczną i społeczną.

Przestraszony wiadomościami, jakimi władze poznańskie alarmowały stolicę, rząd pruski wysłał do Poznania generała Willisena, który miał na miejscu zbadać sytuację. Willisena nadawali się do takiej misji, znany był bowiem z liberalnych przekonań i wśród szlachty poznańskiej cieszył się dużym uznaniem. Zjawiał się poza tym w odpowiedzialnej chwili. Szczególnie, jak rozlegał się z obozu i szemrania chłopów, którzy nie bez racji domagali się społecznego awansu chociażby w skrom

Dr Zdzisław Grot

Poznańska Wiosna Ludów

nym przydziale ziemi, mocno zaniepokoiły sfery ziemiaństwa. Wolały one raczej złagodzić swoje żądania polityczne i zamiast niepodległości ograniczyć się tylko do reorganizacji Księstwa, aniżeli dopuścić do powstania a następnie do reform społecznych. Wyrażnie przeło poparła szlachta akcją Willisena i doprowadziła dnia 11 kwietnia do zawarcia ugody w Janosławcu.

Haniebne warunki umowy jarosławieckiej niweczyły wszelkie nadzieje na zwycięstwo rewolucji. Komitet narodowy godził się na znaczną redukcję siły zbrojnej do nic nie znaczącej liczby 2880 żołnierzy rozlokowanych w czterech obozach. Reszta w liczbie co najmniej 10 tysięcy ochotników miała być rozpuszczona, przy czym szeregi powstańcze opuścić mieli w pierwszym rzędzie dezercjerzy z armii pruskiej, ludzie stosunkowo najlepiej uzbrojeni i wyszkoleni, oraz ta część chłopów, która niedostatecznie była wyekwi powana, ale za to najbardziej ofiarną i patriotyczną. W szeregach, które pozostały, przeważał nadal liczebnie element chłopski, silnie jednak oddziaływał na niego oddział dowódcy. Ugoda jarosławiecka obok postanowień natury wojskowej zawierała nadto i społeczne akcenty, z których najcharakterystyczniejszym jest zwrot, że „wzeczka własności prywatna nie dobrowolnie ustąpiona, zwrócona lub zapłacona być musi”.

Gdy wieść o podpisaniu umowy dotarła do powstańców, wywołała wśród nich taki gniew, że Libelta, który wraz z Stefańskim umowę podpisał, za zdradę okrzyknięto i ledwie nie rozszarpał. Grożono również buntem i partyzantką ludową.

Prusacy mimo korzyści jakie dawała umowa, warunków jej nie respektowali. Zmuszono najpierw powstańców do opuszczenia Wrześni, potem uderzono na Gostyń, Odolanów, Raszków, Grodzisk i Trzemeszno. W miarę jak w Berlinie król i szlachta z powrotem opanowywali władzę, dowódca wojsk pruskich w Poznaniu generał Colomb postępowal

coraz bezwzględniej. 26 kwietnia odbyła się w Kórniku narada wojenna, na której ustalono plan uderzenia na obozy polskie. Jako pretekst użył przy tym szereg żłomkarskich nadużyć wojskowych władz polskich w stosunku do ludności niemieckiej.

Pierwsze uderzenie w większym stylu wykonano na Książu, gdzie znajdował się jeden z czterech obozów polskich pod dowództwem majora Floriana Dąbrowskiego. 29 kwietnia doszło do krwawej walki, w której wyniku wojska pruskie wdarły się do miasta, zdobywając dom po domu. Miasteczko uległo zniszczeniu, śmiertelnie rannym został dowódca obozu Florian Dąbrowski, liczbę zabitych powstańców określa się na 140. Niewiele mniejsze były straty nieprzyjaciela. Poległo 22 podoficerów i żołnierzy, ciężkie rany odniosło 5 oficerów i 131 żołnierzy.

Nie zagaśa jeszcze luna płonącego Książa, kiedy inne oddziały pruskie gotowały się do uderzenia na Miłosław 30 kwietnia doszło i o Miłosław do ciężkiej rozprawy. W pierwszej fazie bitwy szczęście sprzyjało Prusakom, którzy zajęli miasteczko. Walka przeniosła się na teren pod pałacem i dopiero odcięcie oddziału pie szewskiego szale zwycięstwa przechyliła na stronę Polaków. Miłosław został odbity, Prusacy musieli się wycofać pozostawiając na placu boju z górą 225 zabitych i rannych. Ta

Wiosna zatapia miasto

Gałązka wikliny nie chciała się rozwinąć. Drobną krą uderzała w przęty. Lód miał barwę zielonej stali. Szron zasypywał rankami lśniąca korę wiklinowych przętów. Pewnego ranka przyleciał mały ptaszek i ślad obok ruin Dybowskiego Zamku. Wiosenny wiatr zgłął tysiące krzaków nad odnogą Wisły. Pochyliły się wikliny, ptak umilkł, świeciło słońce. I w bardzo niewiele dni póź-

alarm bez strachu. To nie woda miała zatopić miasto. Zatopić je wiosna...

SŁONECZNY GALIMATIAS

Zwyczajnie, po gospodarstku — ludzie sprzątali podwórza, bębnił do siódmego potu w napięte pierzyny, wogóle ogłoszono wojnę przeciw resztkom zimy. Przedszkole wyszło na przechadzkę, zaplątało się w park złożony z drzew i słonecznych plam. Dzieci pytały się jakie to ptaki śpiewają w gęstych sosonach i przez kolorowe papierki oglądają różnobarwne niebo. W szkole podstawowej na Wrzosach otworzono szeroko okna. Poprzez dwieście robotniczych domków (nad ich dachami) las przesyłał uczniom wesoły list: wkrótce zakwitną na polanach. Edward Szyborski podrapał się w czuprynę i pomyślał: tak, ale ja w tym roku zamierzam ukończyć szkołę. A w Collegium Maius UMK — słońce rozpalilo witraże i ktoś szybko wyszedł z sali, szedł ulicą, cieszył się, myślał: już wkrótce zacznie nowe życie. W tych dniach wszystkie syreny fabryczne śpiewają trochę inaczej, w szarym biurze nad kolumną cyfr panienka poprawia włosy, w warsztacie cholewkarskim jakieś czarne ręce troskliwie ustawiają dzbanek z bazami, speaker ze szczególną intencją wymawia słowo „pokój”. Siła pokoju jest wszędzie i jest bliższa. Cieszy się rybak nad zatoczką. Oto szarpnął oko — pierwsza wiosenna rybka blizczy w powietrzu jak ręk. Dzieciom zadano wypracowanie: jak powitam wiosnę? Prawie wszystkie są zaskoczone, jak objąć taki wielki temat... Nie wiedzą że temat (wiosna) jest w nich. Z wypracowań wynika jednak niezbieżnie że wszystkie powitają ją pracą...

OFENSYWA TUŻ...

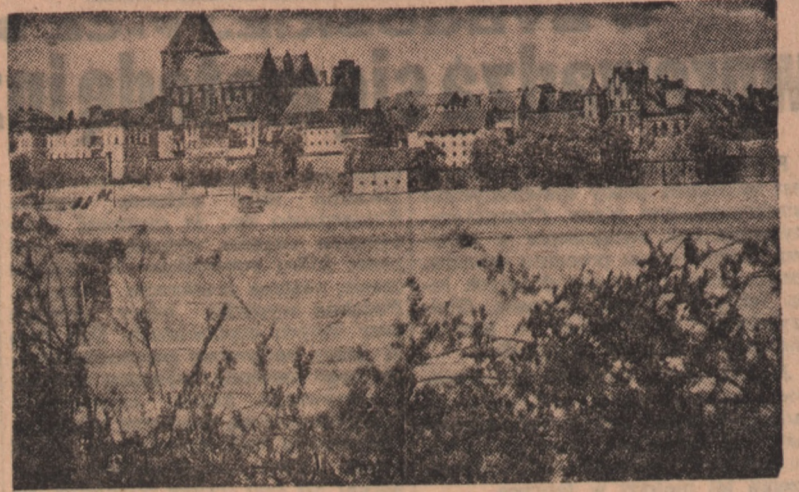
Dziesięć ciepłarni Ogrodów Miejskich w Toruniu „trzeszczy” od roboty, paruje od ciepła. Przyszykowane tuż prawdziwą ofensywą kwiatów. W tym mieście na jednego mieszkańca przypada 140 metrów kwadratowych powierzchni zielonej i jest to chyba rekord. Dyrektor Kociniwski zaciera ręce i nurkuje jak szczupak w ciepłarniach. Ten czo-

wiek hoduje warzywa, sprzedaje je i za warzywa, „kupuje” NOWE SKWERY. Rozsmakowujemy się w zapachu fiołków i już wkrótce jesteśmy trochę pijani. Nieszkodliwie. Kociniwski mówi o inwestycjach (kwitnących), które czekają Toruń. A więc skwer na Placu Rapackiego (w duszy przeznaczony dla „Flisaczka”), skwer przy ulicy Szczytnej (nie niszczyć go jednak dobry ludzie), skwer przed dworcem Toruń Mokre, kontynuowanie prac nad założeniem Parku Nowego (między Aleją 700-lecia i Drogą Czerwoną). To ma być to wielkie toruńskie „corso”...

W naszym ładnym parku rozkwitną letnie kłomby, (rozkwitły już na pergaminie technicznym), lądzkie i japońskie kaczki wystartują lada chwila. Przygotowano do sadzenia tysiące drzewek. Dziesiątki tysięcy różnych kwiatów czekają na mieszkańców Torunia. Jest to akcja dekoracji balkonów i upiększenia miasta. Wogóle jest to ofensywa wszystkich wesołych sił pod jednym parentem: wiosna...

A dużo ludzi oczekuje na specjalny telefon. Ze „Orbisowi” przydzielono stówek. Bo Wisła długo nie kaprysi. Znow przyleci ptak na ruiny starego Dybowa i znow zaśpiewa wiklinom. Wielka, mętna woda — zrobi się kryształowa i niebieska. Wiatry zwieją wszystko co szare. To już będzie lato...

M. Krystyn



TORUŃ. Widok ogólny. (Arch. IKP)

Z pracowni naukowców poznańskich

Rozpoznawanie płci przed narodzinami

W Zakładzie Fizjologii Akademii Medycznej w Poznaniu od kilku lat pracuje starszy asystent dr Piotr Masłowski nad zagadnieniem rozpoznawania płci w łonie matki.

Jest to problem, któremu oddawna poświęcają uwagę uczeni, ze wymienimy tylko Luetttgego, Vargasa i Giangiobla, lecz dotychczas całkowitego rozwiązania tej kwestii nie osiągnięto.

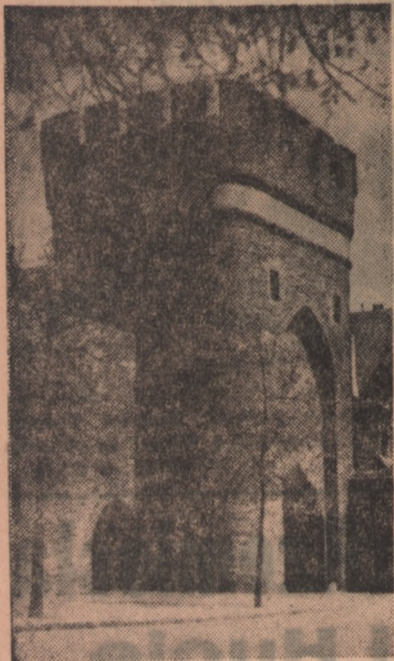
Wszystkie dotychczasowe próby przeprowadzone metodą biologiczną

lub chemiczną w wielu wypadkach dawały bardzo rozbieżne wyniki. W medycynie polskiej zagadnieniu temu m. in. poświęcił się dr Masłowski i ogłosił sprawozdania ze swych badań w literaturze medycznej: „No winach Lekarskich” (w 1948 r.), w „Polskim Tygodniku Lekarskim” (1950 r.) oraz w publikacji Polskiej Akademii Umiejętności. Metoda zastosowana przez uczonego poznańskiego polega na otrzymaniu i badaniu charakterystycznych kryształków odczynu kwasu borowego z moczu kobiet w stanie odmiennym. Otrzymane kryształki oglądane pod mikroskopem w powiększeniu mniej więcej 120-krotnym wykazują wybitną zmienność kształtów kryształków zależną od wpływu hormonalnego. Zasadniczymi odczynnikami tej próby są roztwór wodny 3-procentowego kwasu borowego, jodyna 15 proc. i roztwór półprocentowy prontosilu. Obaraz kryształków jest inny, gdy przyjdzie ma na świat osobnik płci męskiej, inny zaś, gdy ma się narodzić córka. W pierwszym wypadku widzimy w preparacie pod mikroskopem mniej więcej rozkrzewienie się kryształków. Są one ciętsze, więcej rozgałęzione i zastrzone. Kryształki kwasu borowego, gdy ma urodzić się córka, ulegają większemu rozkrzewieniu się, co nadaje większości kryształków bardziej zaokrąglone kształty, mniejsze rozmiary i większą grubość.

Badania, jakie dr Masłowski przeprowadził, dotyczą drugiego okresu stanu odmiennego. Wynik osiągnięty metodą uczonego poznańskiego jest poważny, gdyż na 100 przeprowadzonych badań 92 proc. dało trafne określenie płci przed urodzeniem. Z faktu, że jeszcze 8 proc. badań nie dało wyników dodatnich, pozwala wnioskować, że badania dotychczasowe wymagają dalszego pogłębienia stosowanej metody i jej udoskonalenia. I dr P. Masłowski pracuje nadal niestrudzenie nad ulepszeniem wynalezionej przez siebie metody, wiążąc te badania z próbami rozwiązania sprawy rozpoznawania wczesnej ciąży do dwóch miesięcy. Na tej drodze dr Masłowski osiągnął już zadawalające wyniki, gdyż w 90 proc., stosując własną metodę, może dać odpowiedź negatywną lub pozytywną pacjentce.

Polski świat lekarski z żywym zainteresowaniem śledzi postępy badań uczonego poznańskiego, który posunął się już daleko na drodze do rozwiązania zagadnień, mających istotne znaczenie nie tylko dla zdrowia przyszłej matki, lecz również dla jej rodziny, jako cząstki społeczeństwa.

Fr. H.



TORUŃ. Brama Mostowa. (Arch. IKP)

niej z paków nad rzeką wysypał się biały puch. Pewien stary pan w okularach pogładził go dłonią i myślał: jeszcze jedna wiosna...

A woda szła coraz szerzej. Na meandrze trzymały ją wały, ale gdzie indziej potrafiła przeskoczyć brzegi i czarne topole poczuły wodę na pniach. W dniach świątecznych — spacerowicze na Kępie Bazarowej przeskakowali lustra szybkiej, migotliwej wody. Ofensywa na prawym brzegu była jeszcze bardziej skuteczna: woda zalała dolne partie parku, Toruń drgnął i wyszedł na bulwary. Był to jednak słoneczny alarm.

Przyszłość Inowrocławia oparta jest o sól



INOWROCŁAW. Dom administracyjny Solanek. (Arch. IKP)

Bogactwem Kujaw jest okier, a fundamentem rozwoju przemysłowego ich stolicy, Inowrocławia — jest sól i soda.

Inowrocławska sól „liczy sobie” 117 lat, a złoza jej zdają się być niewyczerpane. Jezioro solanki, odkopane w Inowrocławiu w r. 1855 na głębokości 112 metrów, wykazywało wielką zawartość soli krystalicznej i w 17 lat później doprowadziło do eksploatacji złóż solanki, z której wybudowana żupa warzyła sól kuchenną. Powstałe następnie Towarzystwo Lekarskie wykorzystywało wartości lecznicze solanki, jednej z najsiłniej sześzonych w Europie, zakładając w Inowrocławiu zdrojowisko.

W związku z tym, że Plan 6-letni przewiduje ogromny rozwój przemysłu chemicznego, drugiego po przemyśle węglowym, obecnie czynione są w Inowrocławiu przygotowania do rozbudowy kopalni „Sólno”. Rozbudowa kopalni wiąże się z rozbudową miasta, zagadnieniem dla Inowrocławia palącym. Mimo, że procent zniszczenia wojennego w Inowrocławiu wyraża się zaledwie cyfrą 1, należy on do najbardziej „zagegżeczonej” spośród wszystkich miast wydzielonych w Polsce. Dzieje się tak dlatego, że po wojnie liczba mieszkańców nieuszkodzonego prawie działaniami wojennymi Inowrocławia poważnie wzrosła, dlatego, że Inowrocław z roku na rok notuje zwiększający się przyrost naturalny, oraz z tej przyczyny — że w okresie międzywojennym były tu właściwie tylko dwie dzielnice: zdrojowisko i „centrum” z wygodnymi, obszernymi mieszkaniami. W innych częściach miasta — na Błoniach, Starym Mieście, na tzw. periferiach ludność mieszkająca w oplakanych warunkach.

W Planie 6-letnim Inowrocław ma otrzymać 400 nowych izb. Doceniając poważne znaczenie rozbudowy kopalni soli, Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego podwyższyła plan rozbudowy miasta o 2.100 izb mieszkalnych.

Tak więc, celem poprawienia komunalnych warunków bytu klasy robotniczej jeszcze w roku bieżącym w Inowrocławiu powstanie nowa ulica (na ukos między ul. Sikorskiego i Narutowicza), na której zapoczątkowano już budowę domów mieszkalnych. W IV roku Planu 6-letniego na ulicy tej zostanie oddanych do użytku 650 izb, a pod koniec r. 1955 — 1.100.

W latach 1954/55 przy ul. Poznańskiej na drodze do Małew powstanie kolonia robotnicza z nowoczesnymi blokami mieszkalnymi, wyposażonymi we wszelkie urządzenia.

Z rozbudową kopalni łączy się również sprawa większego zapotrzebowania na wodę. Plan inwestycyjny Inowrocławia przewiduje zatem przeprowadzenie nowych rurociągów. Tak więc znowu sól, która rozlała się w całej Polsce Inowrocław, jako uzdrowisko, sól, która stworzyła z Inowrocławia poważny ośrodek przemysłowy — będzie czynnikiem, wiodącym rozbudowę i dalszy rozwój miasta.

Nie ma Cosettki w Bardo Śląskim

Zna to uczucie każdej uczciwej czołwiek, który przeczytał arcydzieło Wiktora Hugo pt. „Nędznicy”. Głębokie, szczerze współczucie dla małej Cosetty, ówczeski robotniczy fantazy, którą ówczesne społeczeństwo burżuazyjne skazało w zaraniu dzieciństwa na pracę „popychadła” u szynkarza Thenardiera.

I literatura polska miała swoje zaszczytne, udające Cosettki. „Dobra pani” Elżby Orzeszkowej. „Michałko” Bolesława Prusa — oto najlepsze przykłady jałkie warunki życia i rozwoju stwarzał sierotom ustrój kapitałistyczny.

A jak opiekuję się dzieckiem Polka Ludowa?

Młoda Zofia Kurek w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Zabłkowicach słusznie cieszy się opinią jednego z najlepszych pracowników. Niedawno kierownictwo wytypowało dziewczynę traktorzystkę na specjalny kurs szkoleniowy, na którym uzupełniłaby swoje kwalifikacje.

Najpierw łuna radości ogarnia twarz młodej kobiety. Po chwili jednak oblicze jej okrywa się smutkiem. Bo Zofia Kurek nie ma rodziny. Pod czyją więc opieką zostanie ta biało-różowa kulka — nosząca imię Zuzanny? Jednak i ten problem rozwiązano pomyślnie. Kiedy młoda mamusia rozpoczęła naukę na kursie — pociecha jej znalazła się w Państwowym Domu Małego Dziecka w Bardo Śląskim.

Jak się czuje córeczka traktorzystki z Zabłkowic w tym nowym otoczeniu? Doskonale. Tuściutka niby pupulek Zuzia ma tutaj jak i inni wychowankowie DMD fachową opiekę, śnieżno-białe łóżeczko w syplalni, ministerkowe krzeszeczko w jadalni swój „piewór”, leżek na werandzie, a także „zastępczą mamę” w osobie kierowniczkii. Ob. Józefa Zapółtka pełni tę rolę z całym poświęceniem i oddaniem dla wszystkich pięćdziesięciorga pupulek Domu Małego Dziecka.

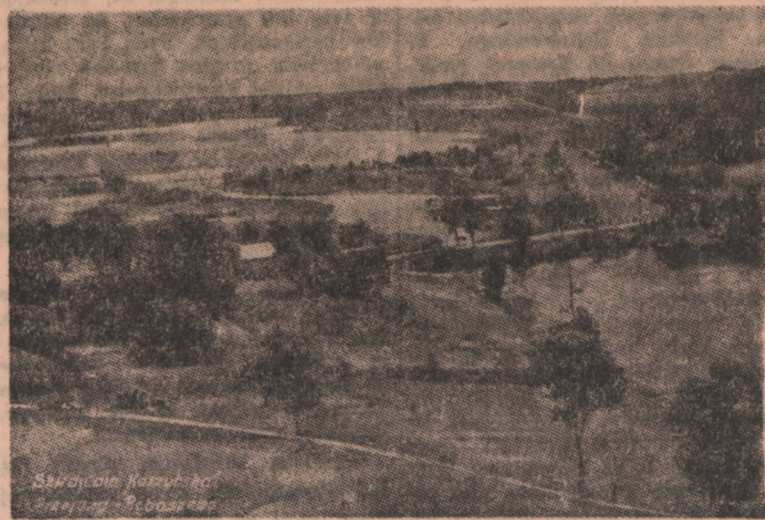
Małostwa te od roku do lat czterech znajdują się pod stałą kontrolą lekarską dr. Alfreda Gomerskiego i wszystkie, oprócz rekonalwascenistów po święto przebytej odzyskały zdrowie, uśmiechnięte buzie. Jest południe. Spóźniła wiosna darzy słońcem kwietniowym urocz-

Bardo Śląskie. Dzieciarnia kula się w piaskownicy pełnej złotego piasku. Kilku bardziej wysportowanych próbuje opanować, aczkolwiek na razie jeszcze bezskutecznie kunszt jazdy na rowerkach. Ich wyczynom sportowym przyglądają się rekonalwascenci, siedzący na leżakach. Niespodziewanie wśród wychowanków zjawia się kierowniczką — ob. Zapółtka. W ręku miska, wypełniona cukierkami. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki rozlega się ptaszcy świątgot dzieci: „Mama, daj ciuciuci”...

W tej samej chwili na dalekiej, a tak bliskiej sercu Konei, padają bomby i broń bakteriologiczna, zruczona z rozkazu imperialistów amerykańskich. Drżą ze strachu i rozpaczają drobniutki ciałka dziecięce, a małe ręczka wyciągają się w stronę starszych z błagalną prośbą o ratunek...

Ale to nie docięna do świadomości wychowanków DMD. Szczęśliwych dzieci, którym ustrój socjalistyczny ofiarował wspaniałe domy, jak ten w Bardo Śląskim...

Hanna Hoffmanowa.



Piękno i czar „Szwajcarii Kaszubskiej” ściągają niezliczone rzesze turystów, pragnących na uroczych terenach lub malowniczych szlakach wodnych spędzić urlop wypoczynkowy.

Na zdjęciu: widok na Szwajcarię Kaszubską. (Arch. IKP)

KULTURA i SZTUKA

Władysław Dunarowski

HONOR I CHLEB

Pewnego dnia Synborzyna wzięła klucze ze stołu kuchennego, popatrzyła w okno trochę inaczej niż zwykle, i westchnąwszy cicho do siebie, powiedziała głosem, nie wyrażającym ani radości, ani nadziei.

— Jak ten czas leci... Za parę dni wyliają.
Marek nie zrozumiał zupełnie matczynego westchnienia, natomiast przypomnienie wili poderwało go na równe nogi. Umówili się z Józką i Knotem, że w Nowy Rok pójdą po wsi z gwiazdą, a gwiazda jeszcze nie wyklejona. W sklepie brakuje czerwonej bibuły i srebra na narożniki.

Umówili się z Józką, obgadali całą sprawę, obliczyli w przybliżeniu zarobek, gwiazda musi być.
— Mamo, widzieliście może Krzemka... wrócił już z miasta?
Synborzyna odwróciła się od okna. Jakby nie słyszała pytania, całkowicie pograżona w własne myśli, troski i starania, zawołała na syna.

— Chodź ze mną do komory. Poztrzymasz mi worek.
Chłopiec w lot ogarnął sytuację domową. Matka myśli o pieczeniu. No, znów będzie chleb.

— Zboże do mielenia? A kto zanieśie do młyna? Taty nie ma.
— Poszedł w Dółki z butami, powinien wnet wrócić.
Marek ciągnie matkę za rękę.
— Wołacie a nie idziecie... Dajcie klucze.

Chłopiec biegnie przodem. Sień, stary, wysoki próg i coś w rodzaju werandy, prowadzącej do komory. Naprzeciw domu potok, młyn Knota, łączka i jego pole. Na co stąd spojrzeć, wszystko Knotowe. W tej chwili myśli Marek tylko o młynie. Był tam kilka razy z ojcem, ale ani razu nie dotarł do miejsca, które chciał zobaczyć.

Właściwie, to nie wiedział zupełnie, o jakie miejsce mu chodzi. Nie prawda. Wiedział. O to najdziwniejsze, o to najbardziej tajemnicze. Co... nie ma takiego miejsca? Musi być. Gdyby mu pozwolono obejrzeć młyn dokładnie, niezawodnie odkryłby tajemnicę. Niestety Knot obcych ludzi nie wpuszcza do wnętrza młyna, co chłopca jeszcze bardziej intrzyguje. Jedynie gdy Synbora miele swoje zboże, wtedy otrzymuje klucze, a z kluczem prawo do oglądania wszelkich zakamarków. Wtedy Marek dzwini się i oburza, że ojciec tak mało okazuje zainteresowania dla dziwnych rzeczy. Zasypie zboże na koszt, coś odsunie, coś pokreśli, spuści wodę — i zabiera się ku drzwiom. Czasem trochę przystanie, zapali fajkę, tyle akurat, aby stwierdzić, czy koło wodne chodzi miarowo. A przecież mógłby tu siedzieć godzinami, ma prawo, jego zboże się miele, za to naprawia buty bezpłatnie wszystkim Knotom przez cały rok. Butów jest dużo, bo rodzina Knotów liczna. Dochodzą jeszcze buty parobka i służącej, oraz starej cioci, która od lat umiera, wciąż narzeka na zimno, i stąd latem i zimą w butach chodzi. Natomiast zboża od Synbory jest znacznie mniej. Tyle co z dwóch morgów urwistego pola nad potokiem.

Synborzyna podniosła ciężko wieko sásiaka. W jednej połowie była pszenica, w drugiej żyto. Nie od razu kwapi się do nabierania. Musi obliczyć na ścianach sásiaka, ile ubuło od ostatniego pieczenia, ile ubuło na kaszę, ile dziś ubędzie. Rok ubiegły byłoby nie nadzwyczajny. Jedna krowa, obornika mało, stary nie zrobił tyle, by dokupić sztucznego na-

wozu, choć rachowali sobie, że kupią żużli. Niedolega ten stary. Całkiem wyszedł z mody. Tylko z przyszczykami do niego przychodzą. Nowych butów nikt nie zamawia. Woła miastowe. Widać z tego, że świat robi się bardzo grymasny, bardzo wymagający.

— Jak ty trzymasz? Ręce ci zdrewniały, czy co? Patrz, ile się rozsypało... Każdego ziarna szkoda.
Chłopak tłumaczy się zinnym. A w cichości dziwi się, dlaczego matka robi krzyk z powodu paru ziarenek. Przecież to tyle, co jedna okruszyna chleba. A jeszcze więcej się dziwi, dlaczego starzy ludzie mają tyle upodobania do utyskiwań i narzekania. Skąd się w nich bierze owa gorczyśłów i myśli?



Rys. E. Hejdał

Po Marku spływają te słowa bez wrażenia. Widocznie starzy są od tego, by wycieknąć marudzić. Może im to nawet sprawia przyjemność. Toteż z całą błogością ducha zamyslił się o młynie. Niby trzyma ten worek, niby podstawią go matce jak należy, ale myślami jest tam... nad potokiem. Zdaje mu się, jakby już słyzył ciężki chrobot młyńskiego koła. Jakby słyzył chłopot wody, spadającej nieustannie na to koło... Ach, jakie by to było ciekawe, gdyby mu się udało wejść do środka tego olbrzymiego koła i odbyć kilka karkołomnych obrotów. Jaka wspaniała rzecz. Raz głową do góry, raz w dół... do góry, w dół...

— Ale z ciebie niezdar! — krzyczy matka. — Oczy zgubiłeś, czy co? Znow się spieje na ziemię... Ale kolacz na święta chciałbyś mieć!
Na wspomnienie kołaczy robi się chłopcu bardzo słodko na podniebieniu. Już nie pamięta, kiedy ostatni raz widział biały chleb. Wprawdzie ojciec przyniósł mu raz bułkę z jarmarku, ale to się nie liczy, bo wtedy był chory i wcale nie wyczuł smaku białej bułki. Dziś co innego. Dziś czuje smak jarmarcznej bułki nawet na odległość, nawet bez jedzenia. Toteż nie wie, z czego się więcej cieszyć: czy z nadchodzących świąt, czy z kołaczy, które matka obiecuje upiec, czy z tej noworocznej gwiazdy, czy wreszcie z tego, że pójdzie z ojcem do młyna.

Tymczasem z mlynem wyłoniły się nieprzewidziane trudności. — Stary Synbora długo chodził po swoich dłużnikach by ściągając należności za reperacje butów i wrócił dopiero nad wieczorem. Zaraz udał się z workiem do Knotów, będąc pewnym, że na noc zasypie swoją pszenicę. Ale Knot zaczął jakoś dziwnie marudzić, że jego mąka nie wybrana, że to i tamto, że Synbora dopiero rano mógłby mieć wolne mielenie. I w ogóle był nie do gadania. Jakby mu coś na nos wsiadło.

Marek zapytał naiwnie:
— Nie mogliście rozpoznać, co mu

siadło? Nie przypatrzyliście się...? Matka pokiwiała głową.

— Takim byle co siadnie na nosie — powiedziała do męża z bolesną wyrozumiałością. — Trzeba było najpierw przepytac się o mielenie, a potem iść ze zbożem. Dobrze wiesz, jaki jest Knot... co lubi. Obrazil się, żeś poszedł na pewniaka.

Chłopak nie wytrzymał.
— Mamo, jaki jest Knot? Powiedz cię...
— Honorowy. A ty cicho bądź, bo oberwiesz.

— A rano czy też będzie jeszcze honorowy? — niecierpliw się Marek. — Może go to opuści do tego czasu. Co myślicie?

Mama skrzywiła się gorzkim uśmiejchem. — Gdzie go tam opuści...

Z tym umrze. Na to lekarstwa nie ma.

— A może inne doktry, dalsze, znają lekarstwo... Może wy nie wiecie.

— Może nie wiem — powiedziała, biorąc skopek i zabierając się do wieczornego doju. — Skąd biednemu człowiekowi wszystko wiedzieć. Nie tak łatwo.

Rankiem nowa niespodzianka. Potok zamarzl, o mieleniu u Knota nie może być mowy. We wsi innych mlynow nie było.

Rozdział powieści młodzieżowej pt. „Przygody chłopca z gór”.

Jan Panasewicz

Tak było przez dwa lata ich małżeństwa. On na morzu, ona w mieście kaniu. Wieczorem kino, zabawa w świetlicy rybackiej lub teatr. Siedząc tuż przed kurtyną, nie różnił się niby niczym od tych wykwiutnych dam i odpasowanych panów, którzy w przerwach pogadywali niezrozumiale a składowo o dekoracjach, kostiumach czy polityce.

Tak miało być zawsze, byli młodzi, świat był też młody. Ale oto w dwa lata po ślubie, ni stąd ni zowąd, Helka zapisała się na kursy wieczornego dla dorosłych. Stary żył przy kolacji upuścić, gdy to usłyszał. Ani chybi, namówiły te podstępne koleżanki, co po robocie na kursy tam różne letają. Po te maturę, zna czy się, czy jak tam. No tak, dzisiaj taka moda! Kiedyś garnki, dzisiaj matura. A dzieci mężowie rodzic będą.

Michał ujął się za Helkę, ale coś go zabolalo. Nie to, że nie zapytała się. Byłby przecie i tak pozwolił. Ale poczuł się raptiem w czymś zagrożony. Nie był dla niej, znaczy, już wszystkim. Nie wiedział tylko od jak dawna.

Jakby to rozumiejąc, była jeszcze lepsza dla niego. Nawet kutrem in-

Nie wydaje się za ostre twierdzenie, że do niedawna literatura na Pomorzu była przysłowiowym Kopuszkiem. W pierwszych latach powojennych Oddział Pomorski ZLP robił zaiste heroiczne wysiłki, aby wzbudzić w społeczeństwie pomorskim zainteresowanie literaturą, co zostało zresztą uwiecznione dużym sukcesem. Środkiem do tego stały się przede wszystkim środy i czwartki literackie, które dziś — z perspektywy paru lat — można ocenić jako niesłychanie twórczy element w budowie nowego światopoglądu Pomorza, a przede wszystkim — młodzieży pomorskiej.

I oto nadszedł niespodziewanie szybki okres, gdy środy i czwartki zaczęły już „nie wystarczać“ i rozpoczęły się dość burzliwe „poszukiwania nowych dróg“. Moment ten odbił się echem zarówno w prasie pomorskiej jak i w radio. W ogniu polemiki i zaciekłych dyskusji zrodziło się zainteresowanie młodymi kadrami pisarskimi. Tak pomorski Oddział ZLP przewyższył chwilowy zastój i włączył się w ogólnopanstwowy nurt kształcenia „nowych“ literatów.

Bo jakkolwiek społeczeństwo pomorskie wiedziało doskonale, że posiada „swoich“ literatów — Grzymałę-Siedleckiego, Alfreda Kowalkowskiego, Mariana Turwidę, Władysława Dunarowskiego, zdawało się nie przypuszczać nawet, że obok tych nazwisk, już w najbliższym czasie pojawią się i inne, chociaż nie dorównujące jeszcze tym, ale nie mniej godne zainteresowania dzięki swemu niedawnemu startowi i dużym możliwościom.

Coraz częściej w prasie i radio spotykamy nazwisko młodego prozaika Czesława Czerniawskiego, którego twórczość jest najciszej związana z produkcją i sześciolatka, coraz częściej mamy możliwość poznawania prozy Tadeusza Petrykowskiego. Dla interesujących się poezją nie obce są nazwiska Dariusza Czaplkiego, przewodniczącego Kola Młodych w Toruniu i Wiesława Rogowskiego, autora Suiety Kujawskiej, nagrodzonej na konkursie literackim Gazety Pomorskiej.

Tak więc dzięki nowej polityce kulturalnej, mającej na celu szkolenie jał. najszerszego kręgu młodych kadr

społeczeństwo pomorskie wydatło o siebie kilka nowych talentów, a według wszelkich danych — będzie ich jeszcze więcej.

Dużą pomocą w „wylawianiu“ tych talentów są Kola Młodych, skupiające przeważnie młodzież zainteresowaną literaturą i pisarstwem. Na uwagę zasługuje tu zwłaszcza Kolo Toruńskie, które pracując szczerze, czego najlepszym dowodem są wyniki tej pracy. Co prawda duże znaczenie ma tu również fakt, że toruńskie Kolo Młodych skupia przeważnie młodzież uniwersytecką, w przeciwieństwie do Włocławka, Bydgoszczy czy Grudziądza, gdzie w kotach spotykamy głównie młodzież szkolną. Dlatego też może praca toruńskiego kola jest najbardziej dojrzała i efektywna.

Dzisiejsza nasza kolumna da nam możliwość poznania w „skrócie artystycznym“ specyfiki twórczości kilku pisarzy pomorskich. Znajdziemy tu fragment powieści młodzieżowej Władysława Dunarowskiego, pisarza, który za cel swej twórczości obrał sobie „szarego człowieka“, poszukującego nowych treści w życiu. Fragment marzynistycznej noweli Panasewicza pozwoli nam poznać oryginalny styl tego pisarza, który interesuje się głównie problematyką morską. Na specjalną uwagę zasługuje duża umiejętności i precyzja w syntetyzowaniu myśli i doznań bohatera stworzonej przez Panasewicza. Czesław Czerniawski swymi zainteresowaniami stoi bardzo blisko Panasewicza, ponieważ jego również pasjonuje tematyka marzynistyczna, różni ich jednak zasadniczo styl i „postawienie tematu“.

O pracy, wysiłkach i zmaganiach się z trudnościami pisarzy pomorskich można by pisać bardzo wiele, brak jednak na to miejsca i — czasu. A z tym czasem jest najgorzej. Bo z pewnością wyniki ich pracy byłyby jeszcze lepsze, gdyby nie to, że obok pracy pisarskiej, każdy ze starszych, „średnich“ i młodych literatów ma mnóstwo innych zajęć, mnóstwo obowiązków, które nie zawsze sprzyjają pisaniu. Mijmy jednak nadzieję, że tak jak w ogniu hartuje się stal, tak i twórczość pisarzy Pomorza będzie się, mimo wszystkich trudności, rozwijała coraz lepiej i coraz więcej będzie dawała społeczeństwu.

HALINA FILUTOWICZ

SYN

teresować się zaczęła. Ale do szkoły chodziła dalej i kiedy wracała z morza, drzwi otwierała stara Marciniowa. Przechodził pustą pokojkę, rzucał spojrzenie na stołki z książkami i brnął się za bielizną, którą mu zawsze własnoręcznie na krześle zostawiała. Tymczasem w kuchni Marciniowa stawała gorącą wodę. Mył się w milczeniu, niebardzo się starając kąpiąc. Sam nie wiedział, czemu w takich rzach wrzekał ojca unikatka.

Stary chodził żyć po mieszkaniu, klócił się o byle głupstwo z Marciniową i najczęściej sześć spać albo wynosił się z domu do sąsiada. Umyty i odświeżony, Michał zjadał sam obiad przy stole pod abażurem, gdzie tak często spędzali razem wieczory. Potem siadał z gazetą w fotelu i czekał. Zawsze gasił żyrandol i zapalał małą umbrelkę, gdyż wydawało mu się, że pokój i jego samotność stają się wówczas mniejsze.

Opierał głowę na pluscu, skąd sączył się delikatny zapach perfum żony i przylatywał się na myśli, że nie dla czytania gazety, ani dla obmyślenia jutrzejszego połowu siedział w tym fotelu. Po jakimś czasie gazeta opadała na kolana i Michał

zaczynał chodzić, stukając niekiedy grośniej, ilekroć schodził z miękkiego dywanu. Bał się zasnąć.

Jeżeli mu to czasem się wydarzyło, Helka nigdy go po powrocie nie budziła. Zastawiała kolację, słała lózikę i dopiero wtedy brała go delikatnie za namuloną rękę. Budził się z poczuciem niewiadomej obawy, że coś ważnego przepadł i uśmiech żony zdawał mu się o tym zawsze mówić.

Przy kolacji nie rozmawiali prawie o szkole. Zato Helka wypytywała o dzień spędzony na morzu. Jakkoby mógł on czymś różnić się od dni poprzednich. Zarównała ze starym, który rozcumurał się niechętnie między jednym hylkiem herbaty a drugim. Po kolacji mówili dobranoc. On szedł spać, bo wstawanie trzeba było o drugiej. Ona zasiadała do lekcji.

Przygotował ją w nocy na półcieli, niby jak dawniej, ale sam nie wiedział, dlaczego coś w nim ogłuchło: czy to ona jest inna, czy też jego coś przemieniło. Rozmawiali w ciemnościach i zdawało mu się nieraz, że radziła sa oboje, gdy rozlegał się trzask budzika o drugiej.

Parę razy proszła go o pomoc w rachunkach. Z początku dawał radę, ale dalej szło coraz trudniej. Wreszcie przestała zwracać się do niego o pomoc i tak jakoś stanęło między nimi, że nie rozmawiano więcej o tym. Raz tylko przyszła jeszcze do niego, żeby wyliczył działanie siłnika spalinowego. Tu był w swoim żywocie. Sprzęgła, kardany, dwu suw, czterosuw, diesel, półdiesel — notowała to wszystko. Moc efektywna, moc indykatorowa, „Skandie“, „Voelundy“, „Ursusy“, „Perkuni“ — łapała to skrzętnie. Ale okazało się, że w szkole potrzebna była tylko schematyczna teoria czterosuwu. Reszta — to były rybackie detale, za które zresztą dostała bardzo dobre.

Raz w ciężką sztormową pogodę wybrała się do szkoły, by odprowadzić Helkę do domu. Od woźnego dowiedziała się, że przyszedł za wczesnie, bo na przedostatnią lekcję. Zraz będzie dzwonek na przerwę. Poczuli się jak złapani: co innego, gdyby ją spotkał wychodząca, ale zobaczył się teraz w przedlecie, żeby umówić się na dalsze wysiadywanie — to wydawało się głupie. Wyszędł na ulicę i wleżał się pod rozkloszowanymi na wicherze latarniami.

Fragment opowiadania pod tym samym tytułem.

Czesław Czerniawski

NOWOŚCI

Dahl zamówił piwo przy barze, zabrał kufel i przysiadł się do grupy rybaków, między którymi rej wodził stary Kunkel, niewiadomo dlaczego „Wieldzim“ przezywany. Być może był kiedyś wielkim, ale teraz lata mocno przysięgli jego chuda, żyłasta postać do ziemi, wysuszyły do cna jego ciało. Nie poradziłby tylko jego niespożytej żywotności. Niemal każdego dnia wieczorem można było zastać starego nad kuflem piwa, rozprawiającego z młodzieńczą wprost werwą z każdym chętnym, który mu się w tej chwili nawinał. Przypnać zaś trzeba, że chętnych nigdy nie brakło, mimo że musieli płacić za starego. Ale że znał moc wesolych, a nieraz i słownych dykteryjek, słuchano go zawsze chętnie i chętnie płacono za wypite przezeń piwo. A wypić mógł jeszcze niemało.

Tak było i teraz. Dahl przywitawszy się uściskiem dłoni ze znajomymi, siedzącymi najbliżej, z uśmiechem patrzył na wysuszoną, porożył zmarszczkami i okoloną siwym zarostem twarz Kunkela, na jego żywo gestykulujące ręce.

— A niech mnie chwila wezmą — prawda — zaklął się stary

swym zdartym, mocno chrypliwym, wydobywającym się jakby z głębi starych piersi, głosem. Kończył pewnie opowiadanie jakiejś nieprawdopodobnej historii, bo zgromadzeni wokół niego pokładali się wprost ze śmiechu.

Tymczasem „Wieldzim“ pociągnął z kufła, otarł wierzchem dłoni pianę, która osiadła mu na brodzie i przerykując ogólny śmiech, wołał:
— Me mame taką pani, że ją se zebleko to muszy na nią plakać. Co to jest?

Wszyscy się roześmieli. Zagadka była stara i dobrze znana. Ale Kunkel, któremu od wypitego piwa zaczęło się trochę macić w głowie, nie pamiętał zapewne o tym.

— Cebula — odpowiedział śmiejąc się Budzisz.

— Jo, cebula, a... — Kunkel znow zanurzył usta w piwie. Korzystając z tego żona Budzisha — Maryka, zadała staremu dla żużli inną, również popularną zagadkę:

— Co to jest „Wieldzi“? Me mame taczego pana, że me idzeme buten, to loen nam poed suknie zdrzy.

Kunkel przymrużył jedno oko i przenosząc wzrok od Budziszowej na inne kobiety, zapytał:
— Poed suknie zdrzy?

Kobiety zachichotały, a Maryka potwierdziła:
— Jo, Kunkel, poed suknie.

Stary pokivał głową z namysłem, ale jakoś nie mógł przypomnieć znano go na pewno rozwiązania.
— Próg — odpowiedziała mu Budziszowa.

— Jo, jo, próg — poderwał się Kunkel. — To jest prawda! Jo.

Co tam u ciebie słychać? — Budzisz zwrócił się do Dahla, kładąc mu dłoń na kolanie. — Gadają tu u nas, że podobno chcą wam wyścig pracy urządzić, nie?

— Jo, to prawda — odpowiedział Dahl, wyszczącając z kufła resztki piwa. — Organizują u nas współzawodnictwo. Tydzień temu było ze-

branie. Niektórzy już się zgłosili.

— No, a ty co na to?

— Nie wiem. Chciałem pogadać z Franciszkiem, ale nie przyjechał.

— Chyba ty Augustyn, nie pójdziesz na te ich nowości? Po co rybakom te wyścigi? Czy i bez tego łatwa u nas robota? Jeszcze się ścinać nam trzeba?

— Nie wiem — odpowiedział Dahl.

— Czasem to nowe rzeczy dobre są.

— Gdzie tam. Z takich nowości nic dobrego nie wyjdzie.

— Nie? — Dahl spojrzął na Budzisha i pochylił głowę nad nabijaną właśnie fajką. — Przez te nowości ja na szypra wyszedłem. I ty masz teraz stałą, dobrą cenę na rybie.

Budzisz umilkł jakby zabrakło mu słów. Dahl zapalił fajkę, puścił kłęb dymu i zainteresował się Kunkelem, któremu pewnie już z kretesem pokreślił się w głowie od piwa, gdyż nie zważając na śmiech rybaków wykrzykiwał z zapamiętaniem słowa pieśni śpiewanej na Helu przez „Herodów“ w wigilię Trzech Króli...

Fragment powieści o życiu rybaków morskich pt. „Dal 5 — Gdy. 13 zwykły“.

To był wielki dzień

Maszewo, pow. nowogardzki, w kwietniu.

Charakterystyczne koleiny ciężkich kół ciągników sięgają w wielkim promieniu od Maszewa i gęsto przecinają dziś pola gospodarstw spóldz. w pow. nowogardzkim i są siednich. Słońce, spóźnione ale tym hojniejsze, pełną garścią rozrzuca po żyznych polach snopy swych życiodajnych promieni, a śpiew ptaków miesza się z warkotem motorów. Wiosna w całej pełni.

Jeszcze przed niewielu dniami było inaczej. Zimowe skiby przykryte były białym puchem śniegu, a w domkach zmarszczyki rysowały się na czołach gospodarzy.

Lecz minęło zmartwienie, jak stopniał gwałtownie śnieg. I właśnie wtedy, przed niewielu dniami, Maszewo przeżywało swój wielki dzień.

Po cichutku mechanicy i traktorzyści Państwowego Ośrodka Maszynowego w Maszewie przygotowywali się przez znaczną część przedwiośnia do wielkiego sezonu. W warsztatach mechanicznych i garażach naprawiano ciągniki. Aż nadszedł dzień

gdy wszystko wskazywało na to, że wiosna, prawdziwa wiosna, przekracza próg.

Załoga POM przeniesionego do Maszewa z pobliskiej Dobrej była gotowa na przyjęcie wiosny. Była gotowa do wymarszu w pole. Wszystko było „zapięte na ostatni guzik”.

Narada. Głos zabierało wielu. Postanowiono wyruszyć w pole uroczystie. I pewnego ranka powszedniego dnia w miasteczku rozległ się szum motorów, jakiego tutaj jeszcze nie słyszano. Ulicę zaczął posuwać się kilometrów korowód nowoczesnych maszyn rolniczych, ciągniętych przez traktory. Czoło defilady było już na pl. Wolności, a wciąż jeszcze głównego dziedzińca Ośrodka wyjeżdżały coraz to nowe ciągniki, wciąż jeszcze ukazywały się coraz to nowe maszyny.

Były pięknie udekorowane, przybrane transparentami. „Traktorzyści to bojownicy o pokój” — mówił jeden transparent; „Przez mechanizację polskiej wsi do dobrobytu” — wołał drugi; „POM bojownikiem o nową wieś, zamożną i kulturalną” — głosił trzeci. A jeszcze inne popularizowały inne hasła.

Szły szeroką ulicą traktory, na nich dumnie siedzieli, dzierżąc w rękach kierownice młodzi chłopcy i dziewczęta. A z okien domów i z chodników ulicy przyglądały się niezwykłej defiladzie mieszkańcy miasteczka.

Z rynku traktory ruszyły w różnych kierunkach w pole. Było ich 44.

Przed kilku miesiącami praca POM-u w Maszewie szwankowała bardzo poważnie. W pierwszych kwartałach roku 1951 wykonywano zaledwie niewiele ponad 33 proc. planu, potem wykonanie planu podniosło się do 79 proc. Zmiana na stanowisku dyrektora, którym został pełen energii i zapału Piotr Jewtuszek, zmieniła sytuację radykalnie. Ostatni kwartał 1951 r. pozwolił wyrównać wszystkie niedobory, a pierwszy kwartał 1952 r. został wykonany w 257 proc. Taki świetny wynik pozwolił przesunąć się POM-owi w Maszewie z ostatniego na pierwsze miejsce w województwie szczecińskim. Plan na pierwszą dekadę kwietnia wykonany został w 100 proc.

Te wyniki, to wyniki pracy najlepszych brigadystów, najlepszych traktorzystów, to wyniki dobrego dysponowania parkiem maszynowym, co wzorowo wykonuje dyspozytor Kazimierz Matejko. To wyniki wysokich zobowiązań takich ludzi jak traktorzyści Jan Gogol, Władysław Melon, Bogdan Basinski lub Jan Rybak, Wacław Adamski czy Witkowski.

Praca w maszewskim POM-ie toczy się teraz właściwą drogą. I z pewnością efektem widocznym dla każdego, czyje pole obrobą maszyny tego Ośrodka, będą wysokie plony.

Marek Raff.

ODPOWIEDZI PRAWNIKA

(b) Właścicielka mieszkania. Sublokator zajmujący samostny pokój, z używaniem Pań mebli i korzystający z Pań usług (sprzątanie pokoju), za którego nadto płać Pań wszelkie świadczenia uboczne, zobowiązany jest zgodnie z zawartą umową płać umówiony ekwiwalent w gotówce. Kwota 50 złotych miesięcznie nie jest ceną wygórowaną. Niewątpliwie pozew sądowy pouczy go o obowiązku wywiązania się z umowy. (X)

(b) Antoni Bożyczko, Bydgoszcz. Jeżeli „kanciarz”, chętny się, „że nie ma dur niów stać w kolejce”, usiłuje kupować poza kolejką i nie chce wykazać się do wodom uprawniającym go do kupowania poza kolejką, to należy do prostu takiego „nie — durnia” nie wpuścić do sklepu. Jeżeli nie będzie chciał być „durniem” i czekać w kolejce, to zmuszony będzie pójść do domu bez dokonania kupna. (125)

(3) Julianna Rogowska, Barcin. Na zasa dzie § 2 punkt 8 rozporządzenia Rady Ministrów z 28.10.1950 roku. (Dz. URP nr 50 poz. 461) przeliczeniu (w stosunku 100 złotych w starym pieniądzu równa się 3 złotemu w nowym) podlegają zobowiązania z tytułu dostaw, robót i usług wykonanych na rzecz jednostek gospodarki społecznej, do których należą również Państwowe Gospodarstwa Rolne. Jeżeli PGR odmawia zapłaty, to należy zwrócić się z zażaleniem do Prezydium WRN. (134)



Zespół PGR Lisewo w woj. gdańskim wzorując się na doświadczeniach rolnictwa radzieckiego zastosował przy uprawie zbóż siew krzyżowy. Na zdjęciu: Przewodnik pracy robotnik PGR Lisewo Wł. Śiedź omawia z kierownikiem gospodarstwa i głównym agronomem metody siewu krzyżowego. (Foto — CAF)

SPORT

Biegi Narodowe manifestacją tężyzny fizycznej

Jedną z najpoważniejszych masowych imprez sportowych są Biegi Narodowe, które zdobyły już sobie w całym kraju popularność. Tegoroczne biegi, będące jednym z podstawowych warunków do zdobycia odznaki SPO i BSPO, mają na celu dalsze umocnienie sportu i podniesienie liczby zdobywanych norm do jednolitej klasyfikacji sportowej.

Biegi Narodowe w r. b. organizowane będą w 3 etapach: etap I — w dniu 4. V. na szczeblu kół sportowych, LZS i SKS w miastach powiatowych, miastach wydziałowych i miastach wojewódzkich oraz w dniu 11. V. na terenie małych miasteczek i gmin. W pierwszym etapie obowiązywać będą dystanse: 500 m dla kobiet i 1000 m dla mężczyzn.

W II i III etapie w dn. 25. V. i 8. VI. przeprowadzone zostaną biegi powiatowe i wojewódzkie na dystansach ustalonych przez jednolity kalendarz sportowy.

Na wszystkich etapach Biegów Narodowych zorganizowane zostaną współzawodnictwo pomiędzy: kołami

sportowymi, SKS, LZS i gminami na szczeblu powiatowym, między powiatami i miastami wydziałowymi — na szczeblu wojewódzkim oraz współzawodnictwo między województwami w skali ogólnopolskiej. Współzawodnictwo przeprowadzone będzie w zakresie masowego zdobywania norm na odznaki SPO i BSPO w biegach na pierwszym etapie. W etapie drugim i trzecim brano będą pod uwagę normy zdobyte do klasyfikacji sportowej.

W biegach startować będą mogli jedynie ci uczestnicy, którzy przeprowadzą odpowiednie treningi i poddadzą się badaniom lekarskim.

Dla zwycięzców przygotowano szereg wartościowych nagród i dyplomów.

Tegoroczne Biegi Narodowe będą wielką manifestacją sprawności fizycznej naszego społeczeństwa, która wymownie świadczyć będzie o spopularyzowaniu sportu i kultury fizycznej w Polsce Ludowej.

3 rekordy Polski pływaków w pierwszym dniu mistrzostw w Stargardzie

Na krytym basenie ośrodka pływackiego ZS Spójnia w Stargardzie rozpoczęły się w ub. piątek trzydniowe pływackie mistrzostwa Polski, w których startuje 137 zawodników i 70 zawodniczek.

W pierwszym dniu mistrzostw ustanowione zostały trzy nowe rekordy Polski. Rekordy Polski ustanowili: Jaśkiewicz (Stal Wrocław) na 400 m st. grzbietowym mężczyzn — 5:34,4, Gellnerówna (Gwardia Katowice) na 100 m st. grzbiet. kobiet — 1:23,2, Ogorzałek (Budowlani Chorzów), która na 400 m st. klas. kobiet zajęła 4 miejsce i uzyskała czas 7:13,5, stanowiący rekord Polski w kat. młodzików. Rekordy okręgowe ustanowili: Boruszak (Gwardia Szczecin) na 400 m st. grzbiet. mężczyzn — 5:39,5 oraz Fijałkowska (Gwardia Warszawa) na 100 m st. grzbiet. kobiet — 1:25,2.

Wyniki konkurencji finałowych: Kobiety — 100 m st. dow. 1. Dzikówna (Ogniwo Bytom) 1:15,8.

100 m st. grzbiet. — 1. Gellnerówna (Gwardia Katowice) 1:23,2 (rekord Polski).

200 m st. klas. B — 1. Kurkówna (Gwardia Szczecin) 3:13,4.

400 m st. klas. A — 1. Malinowska (Gwardia Łódź) 6:42,0.

4x100 m st. dow. — 1. Gwardia (Katowice) — 5:33,2.

Skoki z trampoliny (skoki dowolne) — 1. Chrzaszcz (AZS Warszawa) — 28,44 pkt

MĘŻCZYŹNI — 100 m st. klas. A — 1.

Kuklok (Budowlani Bytom) 1:16,7.
100 m st. dow. 1. Procel (Gwardia Katowice) 1:01,2, 2. Mroczkowski (CWKS) 1:01,4, 3. Lewicki (Stal Wrocław) 1:01,7.
400 m st. grzbiet. 1. Jaśkiewicz (Stal Wrocław) 5:34,4 (rekord Polski).

Przygotowanie do masowych wyścigów kolarskich

Ludność całego kraju żywo interesuje się masowymi wyścigami kolarskimi, które odbędą się w niedzielę 27 bm. Do punktów rejestracyjnych napływają stale nowe zgłoszenia zawodników. W wielu zakładach pracy powstały komitety organizacyjne wyścigów, urządzają one pogadanki o znaczeniu Wyścigu Pokoju i mobilizują pracowników do masowego udziału w wyścigach.

POZNAŃ. Z dnia na dzień rośnie liczba zgłoszeń do masowych wyścigów kolarskich w woj. poznańskim. Do chwili obecnej do wyścigów powiatowych zgłosiło się ponad 4 tys. osób. W powiecie Kępno w masowym wyścigu kolarskim startować będzie m. in. 120 kolarzy LZS. W Poznaniu organizatorzy liczą się z udziałem ponad 400 startujących.

KOSZALIN. W powiatach i gminach woj. koszalińskiego powstały już komitety wyścigów pokoju, które oprócz zawodów kolarskich przygotowują szereg innych imprez masowych.

RADIO

NIEDZIELA, 27 KWIEŃNIA 1952 r.
8.00 Dziennik poranny,
9.20 Muzyka baletowa, 8.30 Wszelchnia Radiowa, 9.00 Muzyka klasyczna, 9.30 „Włosenne zagadki”, 9.45 Wieś tańczy i śpiewa, 10.20 Narod Pierwszemu Obywatelowi, 11.10 Poezja i muzyka, 11.40 Skrzynka Wszelchn. Radiowej, 11.52 Muzyka, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.15 Poranek symfoniczny, 13.15 Z cyklu „sylwetki uczonych” pogadanka o Mojańskim, 13.25 Koncert zespołu m. in. Polistów, 15.00 Spiewamy pieśni i piosenki, 16.00 Audycja z cyklu „Plan 6-letni”, 17.00 Dzieńnik popołudniowy, 18.00 Kronika satyryczna, 18.30 Odezw na murze — słuchowisko wg sztuki A. Świrczyńskiej, 20.00 Audycja poświęcona pamięci Mikołaja Gogola, 21.00 Dzieńnik wieczorny, 21.30 Melodie taneczne, 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski, 22.40 Chausson — Koncert d-dur.

PONIEDZIAŁEK, 28 KWIEŃNIA 1952 r.
6.30 Dziennik poranny, 6.50 Polskie taneczne melodie ludowe, 7.20 Tańce i pieśni ludowe, 11.45 Głos mają kobiety, 11.52 „Służba Polsce” — pieśń W. Lutosławskiego, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.04 Dziennik popołudniowy, 12.30 Audycja dla wsi, 13.20 Muzyka, 14.00 Radziecka muzyka ludowa, 14.15 Audycja ZNP.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

SKŁADACZY RĘCZNYCH (ZECERÓW) poszukujemy od zaraz. Zgłoszenia Dział Kadry IKP — Bydgoszcz, ul. Czerwonej Armii 18. (w-24)

PIEKARZY i CUKIERNIKÓW przyjmie od zaraz Powszechna Spółdzielnia Spożywców Koszalin, ul. Jana z Kołna 8. (2645k)

ŚLUSARZY, TOKARZY, PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH zatrudni natychmiast Robotnicza Spółdzielnia Pracy „Elektryk” w Bydgoszczy, ul. Nakiełska 43a. (2686k)

Tadeusz Madaliński

emerytowany wiceprezes sądu
O czym zawiadania w ciężkim smutku pogrążona
RODZINA

W poniedziałek dnia 28 kwietnia br. wywieziono zwłok na dworzec z kaplicy cmentarnej na Bielawkach. Pogrzeb odbędzie się w Śremie. Msza św. odbędzie się w wtorek dnia 29 kwietnia br. o godzinie 8 w kościele św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy. (2685)

NAUKA

TRZYMIESIĘCZNE nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź skrytka 163. (1630k)

KORESpondENCYJNE: księgowość, stenografia, maszynopisanie, angielski. Informacje Łódź, skrytka 57. (690)

PRACY POSZUKUJĄ
GOSPODIA starsza samodzielna, niezależna, umiejąca dobrze gotować poszukuje pracy — najchętniej probostwo lub dom kulturalny. Wyjazd niewykluczony. Oferty IKP Bydgoszcz „2678”. (2678g)

SPRZEDAŻ

AUTKO w dobrym stanie sprzedam. Bydgoszcz, ul. Nadrzeczna 2-1 (Okole). (2640g)

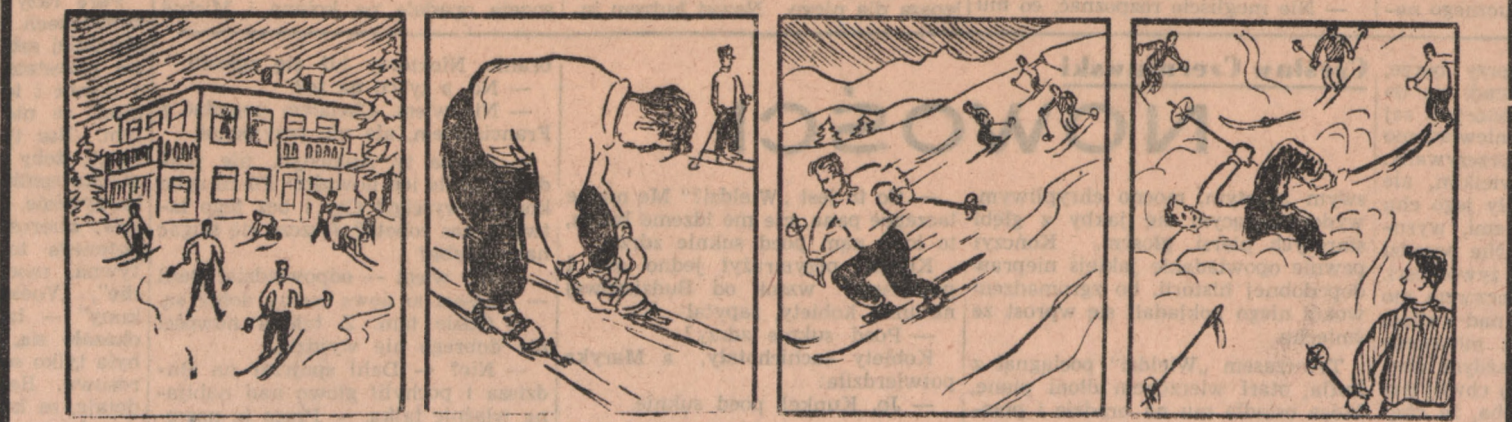
SYPIALNIE dębowa, jak nową sprzedam. Błaszak, Inowrocław, Szosa Toruńska 59. (1387)

MOTOR „Deutz” 18 KM i bryczkę sprzedam. — Bydgoszcz, ul. Karpacza nr 1. (2670g)

PRENUMERATE zleconą IKP przyjmują do 15-go każdego miesiąca wszystkie urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze. Prenumeratę pod opaską opłacić na konto PKO nr VI-1861.

Papier białe gazet rot. mat. kl. VII, 50 g, 126 cm E-III-11103

OSTATNIA RUNDA



Nikt jednak nie przeszkodził mu w jego czynnościach. Wszyscy byli zajęci przygotowaniem do wycieczki narciarskiej. Po paru chwilach polscy i czeski pięciarce dzwignęły narty, wybiegli z pensjonatu. W mroźnym, rześkim powietrzu krzyżowały się wesołe okrzyki i śmiechy. W dali, ośnieżone szczyty Tatr iskryły się zimowym słońcem.

Kubiak czuł się doskonale. Po zwycięskiej walce z Kwapiem nie popadł w samopuszkojenie, lecz przeciwnie, trenował sumiennie i starannie. Wiedząc o tym, że będzie w Mediolanie reprezentował barwy Polski — postawił sobie za punkt honoru najdoskonalsze wyszlifowanie swej formy. Nie może przecież przynieść wstydu swej ojczyźnie! Musi zrobić wszystko, aby zagrani-

czym godnie reprezentować sport polski!

Kolejno, jeden za drugim, zjeżdżali bokserzy z dość stromego szczytu. Powierzchnia śniegu była nierówna, oszroniona lodem. Białą płaszczyznę raz po raz przecinały rozpędzone sylwetki.

Kubiak uważany był za jednego z lepszych narciarzy wśród kadrowi-

czów. W r. ub., startując jako student Akademii Lekarskiej w Gdańsku — zdołał w Jaspocie mistrzostwo Wybrzeża. Jeździł dobrze, pewnie, prawidłowo.

Puścił się w dół ostrym szusem. Pęd powietrza uderzył go w twarz. Szybkość rosła z każdą sekundą. Nagle... (cdn)

KWIECIEŃ 27 NIEDZIELA

Teofila Anasztazego JUTRO: Pawła Marka

Ważniejsze telefony: Straż Pożarna 44-44, Pogotowie PCK 1000, Tak...

Biowo z Bydgoszczy Stołówka dla sycurów

Niniejszym komunikujemy że restauracja BZG Metropol...

Ze względu na to, że trwa obecnie „Miesiąc Czystości”...

Przedsprzedaż biletów

Ob. K., chcąc zrobić mężowi nie spodziankę...

Ponieważ ob. K. zauważyła, że za potrzebowanie na bilety...

Niedziela Sportowa w Bydgoszczy

Godz. 10,00 - Międzyokręgowo spotkanie w tenisie...

Nowootwarty sklep

„Pogotowie” dla kawalerów

Znalazłem Kazia w łazience pochylonego nad wanną...

Musimy zwalczyć tę plagę!

Walkę z alkoholizmem i chuligaństwem powinny podjąć wszystkie organizacje masowe

PONIZEJ zamieszczamy urywki listów naszych czytelników. Z prostych słów bije rozpacz i tragedia...

Akademie 1 Maja

Sekretariat Miejskiego i Powiatowego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego...

PSS w Bydgoszczy urządza uroczystą akademię z okazji Międzynarodowego Święta Klasy Robotniczej...

Okręgowy Związek Cechów urządza akademię 1-Majową...

Loteria książkowa z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy

Podczas Dni Oświaty, Książki i Prasy czynna będzie...

W tym roku losy loteryjne sprzedawane będą nie tylko w miastach...

Z życia obrońców pokoju

Dnia 28 bm. o godz. 18 w sali Prezydium MRN...

PLAGI społecznej - smutnej postawą została ustrojowi kapitalistycznego i okupacji...

W BYDGOSZCZY istnieje już od dawna Społeczny Komitet Przeciwoalkoholowy...

WALCE z chuligaństwem i alkoholizmem, a nawet o wynikach uzyskanych na tym polu...

MŁODZIEŻ należy przede wszystkim wychować, a dopiero w najbardziej jaskrawych wypadkach karać...

3 dzień eliminacji

Zespół z Orzechowa otrzymał największą ilość punktów

W trzecim dniu Wojewódzkich Eliminacji do Festiwalu Sztuk Polskich...

Zespół z Warlubia dokonał wyboru b. trudnej sztuki...

Zespół z Domu Kultury z Jaksic z pow. inowrocławskiego...

Niespodzianką w trzecim dniu eliminacji dla komisji kwalifikacyjnej...

Konkurs radiowy

Polskie Radio ogłosiło konkurs na najlepszą audycję radiowęzła terenowego...

pewną litością - „toż to przecież pijany” - mówimy, na awantury chuliganów...

TRZEBA sobie uświadomić, że akcja walki z alkoholizmem i chuligaństwem...

„Gromada”, „Wilhelm Pieck”, „Nędznicy”...

Jakie filmy będziemy oglądać w maju

Wkrótce na ekranach bydgoskich kin ukaże się kilka nowych filmów...

Czy wiecie że...

„Dzisiejszy Ratusz to byłby Kolegium Jezuitów, zbudowane w roku 1640.”

Przypominamy!

W poniedziałek odbędzie się narada członków Klubu Korespondentów IKP w Bydgoszczy...

Skoki spadochronowe z wieży w lesie gdańskim

Zarząd Okręgowy Ligi Lotniczej w Bydgoszczy organizuje codziennie do dnia 15 maja skoki spadochronowe...

Milusińscy mają głos

Kochany Kurierku!

Zwracamy się do Ciebie Kochany Kurierku - jako do naszego Kurierka, który dzieci kocha i który staje w ich obronie...

GO? GDZIE? KIEDY?

Advertisement for cinema, exhibitions, theater, radio, and concerts with dates and times.

Maty Felieton

Z pamiętnika mola

PONIEDZIAŁEK. Kiedy otworzono dzisiaj na chwilę szafę — zorientowałem się, że mamy wiosnę. Ogromnie się z tego powodu ucieszyłem, bo długo-trwały post porządek dokuczył. Nie tylko zresztą mnie, cała nasza rodzina ma dość tej zimowej diety.

— Dopiero teraz będziemy mieli używanie — powiedział mój brat — futra, pelisy, palta... Aż mi ślinka cieknie!

— No, ale co będzie, jak nasypią nam naftaliny? — rzekłem z westchnieniem. W szafie zapanowała grobowa cisza. Przerwał ją dopiero dziadek.

— Nie bójcie się, dziatki! Napewno jej nigdzie nie znajda!

Dziadek był zawsze optymistą, weale mnie więc to nie uspokoiło. Przyznam się, że jestem pełen złych przeczuć.

WTOREK. Dzisiaj przez cały dzień sły szeliśmy, jak nasi gospodarze wietrzyli



! trzepali futra, palta, ubrania zimowe, swetry i inne smakotyki. Aż słabo mi się coś robiło z głodu! Pomyśleć tylko: taka na przykład pieczeń z karakulów! Albo smażone fokki! Palce lizać! Po prostu nie mogę spać, gdy myślę o tych delcjach. Tylko ta naftalina...

ŚRODA. Hulaj dusza! Szafa zapełniła się zimową garderobą! Na mnie przypadł niezwykle smakowity swetr! Połowę już zdążyłem zjeść. Dziadek i babcia obrabiają pelisę, brat dobrał się do garnituru z „setki”, reszcie rodziny przydzielono futro fokowe. Jednym słowem żyć nie umierać! Wprawdzie mama krzy czy, że nie powinniśmy tak się objadać tymi specjalami, bo mogą nam zaszkodzić na żołądek, ale kto tam jej słucha! Raz się przecież żyje! A najważniejsze, że dziadek miał rację.

Słyszałem dzisiaj, jak nasza gospodyni mówiła do męża:

— Wiesz co, Hilary, całą Bydgoszcz obiecałam, a nigdzie nie mogłam dostać naftaliny! Jutro znowu pobiegnę!...

„Obyś ziamiała nogę!” — pomyślałem se złością.

CZWARTEK. Stanowczo, zaszkodził mi ten swetr. Tak mnie strasznie rozboleł żołądek, że ciotka musiała mi zrobić lewatywę. Nie na wiele to się jednak przydało, brzuch nadal boli mnie okropnie. W szafie panuje żalony nastrój. Brat ma rozwolnienie, babcia skręca się w bólu, wszyscy potracili apetyt. Mama miała rację, mówiąc, że te smakotyki są nam zaszkodzą. Czuję się tak fatalnie, że o jedzeniu nie mogę myśleć. Jeden tylko dziadek ciągle rusza głową. Wczoraj wieczorem skończył pelisę, a dziś dobrał się do męskiego futra.

Całe szczęście, że ze strony naftaliny nie nam nie grozi, słyszałem bowiem, jak gospodyni mówiła do męża:

— Nasza kochana dystrybucja zupeł-

nie o naftalinie zapomniła, nie ma jej w żadnej drogerii!

Szkoda, że nie wiem, w jaki sposób mógłbym się tej dystrybucji odwdzięczyć.

PIĄTEK. Dziś po raz pierwszy poczułem wyrzuty sumienia. Stało to się wów czas, gdy usłyszałem, jak nasz gospodarz powiedział do córki:

— Jeśli mole dobrać się mamie do jej swetra, to zobaczysz, że biedaczka rozchoruje się nam z żalu!

W swetrze wygrzyłem już 9 wielkich, 8 średnich i 14 małych dziur, nie ulega więc wątpliwości, że nasza gospodyni rozchoruje się obłożnie. Strasznie mi nieboraczki szkoda...

SOBOTA. Co to się dzisiaj działo, trudno mi opisać! Rankiem gospodyni wraz z córką otworzyły szafę i poczęły przeglądać garderobę! Momentalnie podniosły taki lament, że o mało serce mi nie pękło.

— O, ja nieszczęśliwa! — zawodziła gospodyni. — Mój sweter! Cały w dziurach!

— Moja pelisa! — krzyczała córka.

Lzy tak obficie ciekły im z oczu, iż myśleliśmy wszyscy, że to deszcz pada. Wzruszyło to nawet dziadka. Przeszał obrabiać futro i zaczął drapać się po głowie.

— Co dziadka gryzie? — spytałem.

— Wyrzuty sumienia, mój chłopcze! — odparł. — Żal mi ogromnie tych kobiet... Mnie także.

NIEDZIELA. Przez całą noc trwała na

rada rodzinna zwołana przez dziadka. Chodziło o to, w jaki sposób pocieszyć rozpaczone kobiety.

— Tu, za drzwiami mieszka pewien obywatel, pracujący w aparacie dystrybucyjnym CHPChem — powiedziałem — uważam, że powinniśmy wszyscy przeprowadzić się do jego szafy i pociąć mu palta i garnitury!

— Dlaczego? — spytał dziadek.

— Bo gdyby pomyślał o zaopatrzeniu sklepów w odpowiednią ilość naftaliny, to teraz nasza gospodyni z córką nie lamentowały by tak okropnie!

Projekt mój odrzucono, twierdząc, że jestem idiotą, działającym na szkodę własnego rodu. Może i racja. W każdym razie jednak razem z bratem przenosimy się do owego gościa z CHPChem. Tak mu oporządziłem garderobę, że na drugi raz z pewnością nie zapomni o naftalinie!

Należy mu to się za lzy, jakie z jego powodu wylały dwie nieszczęśliwe kobiety!

W tym miejscu pamiętnik się urywa, nie mogę więc powiedzieć, czy jego autor spełnił swą groźbę, uważam jednak, iż winien to uczynić, bowiem ten osobnik z CHPChem, który nie zartroszył się o to, ażeby na wiosnę sklepy zaopatrzone zostały w dostateczną ilość naftaliny, zastępuje nie tylko to, by mole zjadły mu do szczeru zimową garderobę, ale na to, by jego samego skonsuowały razem z podszewką i butami!

Książka najmilszym przyjacielem



Koniec „Titanica”

W tych dniach minęła 40 rocznica jednej z największych w dziejach świata katastrof morskich — w dniu 14 kwietnia 1912 roku zatonała na Atlantyku największy statek towarzystwa żegluga morskiej „White-Star”, — statek milionerów, — „statek marzeń” jak go nazywano na łamach prasy angielskiej, piękny, potężny i szybki „Titanic”.

W falkach Atlantyku zginęło tragiczną nocą ponad 1650 osób. W chwili katastrofy na statku znajdowało się ponad dwa tysiące osób. Z szybkością wówczas zawrotną, 23 węzłów płynął „Titanic” na spotkanie swych ostatnich chwil.

„Statek milionerów” zdobył się błękitną wstęgę Atlantyku — pisał „Times”, — „Titanic” musi pobić wszelkie dotychczasowe rekordy szybkości na trasie Europa — Ameryka!

— „Czy uda się,” — ostrożnie stawała pytanie prasa niemiecka. Nie było żadną tajemnicą dążenie niemieckich towarzystw okrętowych do utrzymania „błękitnej wstęgi”

— „Titanic” nie może zatonać! — oto było hasło wszystkich prospektów reklamowych. „Statek milionerów jest najbezpieczniejszym statkiem świata!” — oświadczył dyrektor generalny linii „White-Star”.

W dniu 10 kwietnia „Titanic” wyruszył z Southamptonu. Wieczorem tego samego dnia zegnano go w por-

cie Cherbourgskim. Prując fale atlantyckie wyruszył „Titanic” w swój pierwszy i ostatni rejs.

Stawiano zakłady czy „Titanic” zdobędzie „błękitną wstęgę”. Berwio no się we wspaniałych salonach.

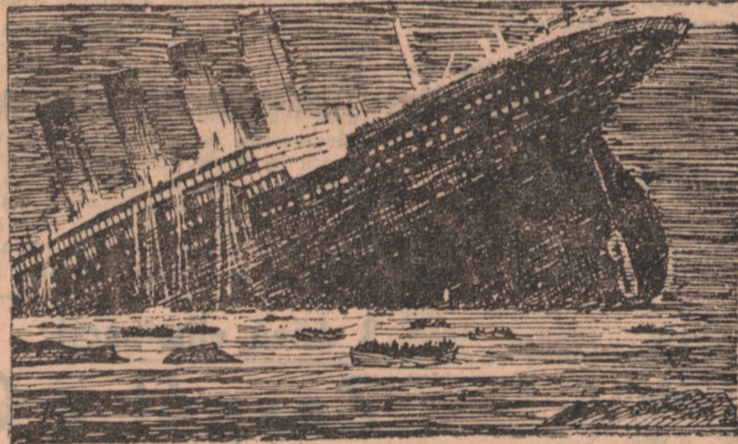
Z soboty na niedzielę była pogodna, gwiaździsta noc. Niedziela 14 kwietnia była również piękna.

O godzinie 9 rano tego dnia radio telegrafista Braynt otrzymuje radio-

scy rzucają się do łodzi ratunkowych. Ale...

Do pierwszej łodzi obliczonej na 60 osób wsiada zaledwie 10 osób — to — multimiliarderzy. W łodzi ratunkowej oznaczonej numerem szóstym obliczonej na 65 osób ratuje się ucieczką ze statku 28 pasażerów pierwszej klasy — tych najbogatszych...

Statek milionerów pozostaje nim



gnam ze statku „Caronia”, który sygnalizował o niebezpieczeństwie spotkania z górami lodowymi. Kapitan Bair wskazywał w swym radiogramie na konieczność zmniejszenia szybkości „Titanica”.

Meldunek ten nie został jednak przekazany kapitanowi Smithowi, który prowadził statek.

O godzinie 13 minut 42 napłynął drugi sygnał ostrzegawczy ze statku „Balltica”. Radiotelegrafista Braynt tym razem przekazał meldunek kapitanowi. Co chwila napływały dalsze meldunki. Mimo licznych ostrzeżeń „Titanic” jednak nadal pruł fale z szybkością 22 węzłów na godzinę.

O godzinie 23 ze statku „Calliphornia”, który znajdował się w odległości zaledwie kilkudziesięciu kilometrów przed „Titanicem” — nadszedł ostatni sygnał ostrzegawczy:

— „Titanic” uważa! — jesteśmy wśród gór lodowych! Nie mamy możności poruszania się!...

Radysta Philips odpowiedział: — „...proszę zaprzestać sygnałów. Mam obowiązek terminowego przekazywania depesz do Europy”...

Właśnie był w trakcie nadawania depeszy miliardera Soughtthompsa do jego żony gdy nastąpiło zderzenie.

Oto opis tych chwil zaczerpnięty przez nas z wydawnictwa 1912 roku:

— „Uważano, że przejechano wieloryba. Orkiestra gra nadal walce wiedeńskie, a w salonach jeszcze tańczą. Ale już padają pierwsze rozkazy i nagle przez cały statek leci komenda:

— Włóżyć pasy ratunkowe, spuścić na morze łodzie ratunkowe! Paniłka ogarnia pasażerów. Wszy-

do ostatniej chwili! „Titanic” przechyla się coraz więcej. Teraz już wszyscy zrozumieli: kto pozostanie na pokładzie, — kto musi zginąć!

Nieliczne łodzie ratunkowe odbijają od statku. Ponad tysiąc pasażerów II i III klasy pozostaje na statku. Orkiestra zaczyna grać „Do ciebie Boże”.

Okręt pochyla się coraz bardziej i z rosnącą szybkością pogrąża się w wodzie. Wreszcie znikła zatapiając

blisko 1700 ofiar. Admiralicja brytyjska nadała tego ranka komunikat:

„W nocy z 14 na 15 kwietnia statek pasażerski płynący w służbie towarzystwa okrętowego „White Star-Line” — „TITANIC” o godzinie 2 nad ranem zatonał na Atlantyku pod 41° 16' szerokości północnej i 50° 14' długości zachodniej. Bliższych szczegółów brak”.

„Gazeta Warszawska” pisała pod tytułem: „Największa katastrofa morska”:

— „Niesłychana katastrofa, o rozmiarach niezmiernych dotychczas w dziejach ludzkości, wstrząsnęła całym światem cywilizowanym. W falkach morskich zginęło przeszło 1600 osób padając ofiarą niesłychanej rywalizacji pomiędzy niemiecką a angielską żeglugą na oceanie Atlantycznym”.

A oto kilka tytułów ze sprawozdań ówczesnej polskiej prasy brukowej:

— „Major Butt kładzie trupem dwunastu mężczyzn!!!

— „Kapitan Smith krzyczy do obłąkanych tłumów: „Bądźcie Anglikami!”

— „Titanic” — statek miliardera spoczęł na zawsze w głębinach Atlantyku!”

„Tygodnik Ilustrowany” poświęcił katastrofie „Titanica” dłuższy reportaż pod tytułem „Bohaterowie nowocześni”.

W roku 1937 ukazały się drukiem rewelacyjne wspomnienia kapitana Gardoux'a, który odesłonił kuliszy tragicznej rywalizacji o „błękitną wstęgę”. Zdobycie odznaki miało przywieźć towarzystwu okrętowemu okrągłą sumkę 2.000.000 dolarów. W walce o zdobycie tych dwóch milionów nie zastanawiano się o możliwościach losach pasażerów i załogi „Titanica”. Leon Pauza

Film tygodnia

WIELKI KONCERT



W ub. roku Państwowy Akademicki Teatr Wielki w Moskwie obchodził 175-lecie swego istnienia. Zespół tego teatru liczy ponad 3 tysiące osób, a w tej liczbie wielu znakomitych solistów o światowej sławie. Na scenie Teatru Wielkiego miały miejsce premiery licznych oper Giłłki, Mussorgskiego, Borodina, Rymkij-Korsakowa, Czajkowskiego i Rachmaninowa. Po zwycięskiej Rewolucji Październikowej do stałego repertuaru teatru weszły obok kompozycji klasycznych nowe opery tworzone przez radzieckich kompozytorów.

Dla uczczenia rocznicy moskiewskiego teatru nakręcono film pt. „Wielki koncert”. Widzimy na nim szereg wspania-

łych fragmentów oper oraz świetnych baletów. Uzmanie widza budzi zwłaszcza pełne niemal przedstawienie „Książę Igor” Borodina oraz baletu „Romeo i Julia” Prokofiewa.

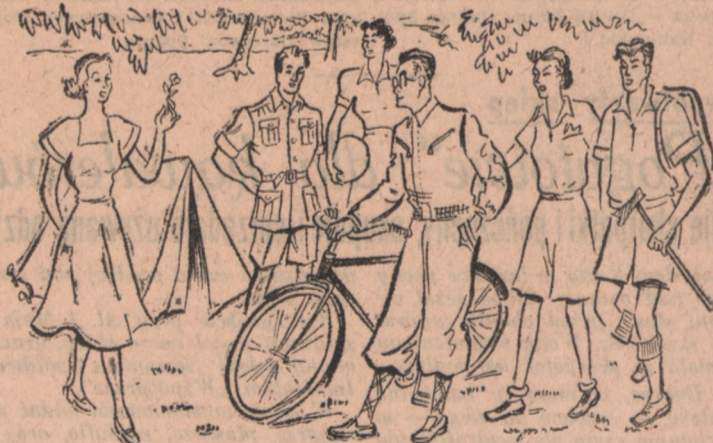
Po obejrzeniu tego filmu, którego barwy są bez zarzutu, można uwierzyć, że jedną z najlepszych form popularyzacji przedstawień operowych oraz baletowych może stać się właśnie film. W bardzo wielu momentach mieliśmy bowiem wrażenie, że widzimy przed sobą nie biały ekran pełen cieni, lecz prawdziwą, plastyczną scenę operową „Wielki koncert” to nowe wielkie osiągnięcie kinematografii ZSRR. (Jul)

Anegdota muzyczna

Jako młody chłopiec, Chopin brał pewnego razu udział w publicznym koncercie. Zapytany później w domu, co się publiczności najbardziej podobało, odpowiedział: — Mój biały kołnierzyk.

MODA

Zanim pójdziesz na majówkę...



Chyba nie ma bardziej komicznego i żalnego zarazem widoku, niż widok jegomościa, który wbrał się na wycieczkę w garniturze, ciasnych pantoflach, krawacie i kas peluszu. Stońce piecze, ptaszki śpiewają, kwiatki pachną, a ów nieborak spływa siódmym potem, sapie, sęka i myśli tylko o tym, ażeby jak najszybciej wrócić do domu.

W podobny sposób zachowują się też nierozsądne panie, które nawet na wycieczkę idą w ryszunku złożonym z pantołki na wysokich obcasach, nylonów, jedwabnej sukni, kas pelusza etc.

Dlatego też, zanim pójdziecie na majówkę — a pójdziecie na nią z pewnością, jeśli nie w maju, to w czerwcu, lub lipcu — przypatrzcie się powyższemu rysunkowi, który poucza jak należy się ubrać, ażeby czuć się swobodnie i nieskrępowanie. (J)